

Centrum Edukacji Liderów



Materiały szkoleniowe - CEL 5.2

Redakcja:

Dr Wojciech Kowalewski

Daniel Trusiewicz

Kościół Chrześcijan Baptystów w RP

2017

Daniel Trusiewicz - <i>Program doskonalenia przywództwa KChB</i>	2
Wojciech Kowalewski - <i>Życie z pasją</i>	3
Richard Blake - <i>Duchowość przywódcy</i>	4
Daniel Trusiewicz - <i>Barnaba - model mentora</i>	9
Daniel Trusiewicz - <i>Anabaptyzm - wartki nurt Radykalnej Reformacji</i>	12
Włodek Tasak - <i>Tożsamość baptystyczna</i>	17
Włodek Tasak - <i>Kościół a kultura w historii</i>	29
Robert Miksa - <i>Interpretacja gatunków literackich</i>	44
Mateusz Wichary - <i>Jak studiować Biblię?</i>	47
Regulamin CEL	56
Plan zajęć	57
Notatki	58

CEL V - DOSKONALENIE PRZYWÓDZTWA W KChB

Kontynuujemy piątą edycję szkolenia w Centrum Edukacji Liderów (CEL), które zajmuje się doskonaleniem przywództwa w Kościele. CEL jest odpowiedzią na potrzeby Kościoła i społeczeństwa w Polsce, które stale potrzebuje duchowych przywódców.

CEL dąży do lepszego przygotowania nowego pokolenia liderów KChB, którzy obecnie już są zaangażowani w służbie Kościoła i chcieliby rozwijać swoje praktyczne umiejętności oraz poszerzać wiedzę. CE jest adresowany do młodych liderów KChB w wieku 25-40 lat.

Zadaniem bardziej doświadczonych przywódców, którzy zaangażowali się w CEL, jest pomoc w przekazaniu swego doświadczenia innym w takich dziedzinach jak: kwestie rozwoju Kościoła i zapobieganie braku rozwoju, wyposażanie i trenowanie przywódców, praktyczne zastosowanie doktryny chrześcijańskiej, zarządzanie ludźmi, duszpasterstwo, rozwiązywanie konkretnych problemów w Kościele, rola kultury w przekazywaniu ewangelii itp. Pragniemy przez to pomagać pastorom i zborom w bardziej skutecznej służbie.

CEL działa na zasadzie tzw. mentoringu – coachingu indywidualnego (jeden opiekun na jednego - kilku podopiecznych), którzy spotykają się ze sobą regularnie, zaś dwa razy do roku uczestnicy CEL zjeżdżają się na kilkudniowe zgrupowania w celu wspólnej nauki, ćwiczeń i rozwijania relacji. Akcent jest postawiony na osobistą wymianę doświadczeń i trenowanie młodszego pokolenia w przywództwie Kościoła. Do tej pory odbyły się cztery kursy CEL: pierwszy w latach 2008-9, drugi w latach 2010-11, w roku 2012 obie grupy działały wspólnie, trzecia edycja miała miejsce w latach 2013-14, a piąta została zorganizowana w latach 2015-16. Obecny, piąty już kurs odbywa się w latach: 2017-18.

Niniejszy skrypt stanowi zbiór materiałów szkoleniowych, które mogą znaleźć swoje zastosowanie w szkoleniach grupowych oraz indywidualnych spotkaniach opiekunów z ich podopiecznymi.

Życzę owocnej lektury i wprowadzenia w praktykę tego, co okaże się najbardziej potrzebne i skuteczne.

2 Tym. 2,2

W imieniu Zarządu CEL,

Daniel Trusiewicz, pastor

Koordynator CEL

www.cel-kchb.org

Październik 2017

Życie z pasją

Wojciech Kowalewski

„Chwałę Pana jest człowiek żyjący w pełni...”
- św. Ireneusz

Czym jest pasja?

Najwyższa pasja

Pasja a poczucie celu

Źródło pasji

Pasja w twoim sercu

Duchowość przywódcy

Richard Blake

Czym jest duchowość?

Na początku musimy najpierw zdefiniować, co rozumiemy, gdy używamy pojęcia duchowość, a następnie zobaczyć jakie ma ono zastosowanie w odniesieniu do duchowego przywódcy. Sugeruję następującą definicję w biblijnym i chrześcijańskim kontekście: Duchowość jest jakością życia, które jest wytwarzane i rozwijane przez Ducha Bożego, poprzez co wierzący doświadczają mocy i obecności Boga w swoim życiu. Prawdziwa duchowość pochodzi z życia pod kontrolą Ducha Świętego i jest uwiarygodniona owocem Ducha, dojrzałością duchową i rozwojem w uświęceniu.

Zrozumienie duchowości oznacza praktyczne jej zastosowanie w różnych dziedzinach życia. Zakładam to, że wszyscy rozumiemy, iż jesteśmy “duchowymi osobami” w sensie chrześcijańskim. Musimy jednak spojrzeć ponad naszą tożsamość i skupić się na zastosowaniu, które wynika z tego, że otrzymaliśmy duchowe życie od Ducha Świętego. Dlatego w czasie naszych zajęć rozważymy następujące zagadnienia:

- Co Biblia mówi o osobie duchowej i potrzebie duchowego rozwoju i wzrostu.
- Jaki jest cel duchowego wzrostu.
- Znaczenie duchowego wzrostu dla lidera.
- Role Ducha Świętego, nas samych i kościoła w duchowym rozwoju.
- Symptomy duchowej niedojrzałości.
- Wrogowie duchowego wzrostu.

Co Biblia mówi o duchowym wzroście

Łatwo zrozumieć, że musimy żyć w sposób zgodny z naszą tożsamością. W Liście do Efezjan apostoł Paweł napisał: “On wybrał nas w Nim przed założeniem świata, abyśmy wobec Niego byli święci, nienaganni i żyli w miłości” (Ef. 1,4). Ponieważ zostaliśmy wybrani “w Nim” jesteśmy święci i nienaganni, to znaczy poprzez zbawienie otrzymaliśmy Jego nieskazitelną i nieskalaną naturę (por. 1 Piotra 1,19). Ci, którzy byli niegodni, zostali uznani za godnych; my, którzy byliśmy niesprawiedliwi, zostaliśmy uznani za usprawiedliwionych. Odnosi się to do naszej *pozycji* w Chrystusie. Wszystko to, co jest reprezentowane przez Chrystusa w Jego świętości i sprawiedliwości, stało się naszym udziałem w momencie zbawienia. Jesteśmy posadzeni razem z Nim w chwale. Jak powiedział Paweł w Liście do Kolosan 2,10 “w Nim dostąpiliśmy napełnienia”.

Jednak nasze *życie* często odbiega od powierzonej nam pozycji. Bóg ogłosił nas świętymi i nieskazitelnymi, więc musimy dążyć do życia, które będzie odzwierciedlać świętość i czystość, która jest naszą nową naturą i przeznaczeniem. Dążenie do życia zgodnego z naszym powołaniem w Chrystusie jest kwestią duchowego rozwoju i wzrostu. Możemy powiedzieć, że powinniśmy dążyć do tego, kim już jesteśmy w Chrystusie. Jezus powiedział: “Wy bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec w niebie” (Mt. 5,48). To jest nasze powołanie, abyśmy rozwijali się i wzrastali w zgodności z Bożymi planami. To jest wola Boga dla każdego wierzącego.

Jaki jest cel duchowego wzrostu

Kiedy myślimy o celach, wyobrażamy sobie te, które chcemy zrealizować. Ale w kwestii rozwoju duchowego, to nie my wyznaczamy cel. On już został określony. Biblia w wyraźny sposób wskazuje, że Bóg chce, abyśmy stali się podobni do Chrystusa. “Bo tych, których wcześniej poznał, przeznaczył do współdziałania w naturze swego Syna...” (Rz. 8,29). Bożym celem jest to abyśmy wzrastali do dojrzałości duchowej “...aż dorośliśmy do wymiarów pełni Chrystusowej” “...byśmy pod każdym względem...coraz bardziej przypominali Jego...” (Ef 4,13,15). Później weźmiemy pod uwagę naszą rolę w tym rozwoju, ale musimy podkreślić, że celem Boga jest, abyśmy stali się podobni do Jego Syna, a on ponosi główną odpowiedzialność za to, że tak uczynił: “Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, będzie je też doskonalił, aż do dnia powrotu Chrystusa Jezusa” (Flp. 1,6). Zbawieni, uświęceni ludzie zdążają w kierunku ostatecznej chwały, całkowitego utożsamienia z Chrystusem. W dniu, w którym zobaczymy Go takim, jaki On jest, będziemy podobni do Niego (1 J 3,2).

Ważnym jest to aby pamiętać o Bożym celu, podczas gdy w wiadomościach i mediach widzimy wielu prominentnych pastorów i innych przywódców, którzy zaczynają porównywać się z tym co tam oglądają. Nie zdając sobie z tego sprawy, możemy zacząć myśleć, że naszym celem powinno stać się bycie pastorem dużego kościoła lub mieć jakąś znaczącą służbę jako kaznodzieja, pisarz czy inne rzeczy, aby tylko odnieść sukces. Zaczynamy mierzyć nasze postępy porównując się z innymi ludźmi. Jednak przekaz biblijny jest jasny. Przyjmowanie takiej miary jest błędne. Boża ocena Ciebie zawsze opiera się na twoim podobieństwie do Jego Syna.

Znaczenie duchowego wzrostu dla lidera

Choć wzrost duchowy jest czymś, czego Bóg pragnie dla wszystkich wierzących, jest to szczególnie ważne dla przywódców. Jakub mówi: “Przestańcie, drodzy bracia, tak garnąć się do nauczania. Wiedźcie, że dla nas, nauczycieli, wyrok będzie surowszy” (Jk 3,1). Jako przywódcy duchowi musimy pamiętać, że Bóg ma dla nas wysoki standard, więc nie śmiejmy się podjąć tego zadania, jeśli nie mamy zamiaru stale się rozwijać ku dojrzałości.

Twoje życie duchowe jest podstawą twojej służby. Kiedy lider rozwija się duchowo, może czerpać z wewnętrznych zasobów. Zamiast tego by każde zadanie w służbie było jak pompowanie pompy, można doświadczyć bardziej błogosławieństwa przelewającej się studni. Jeśli jednak przywódca doświadcza stagnacji duchowo, energia szybko się kończy, a służba staje się coraz trudniejsza i mniej owocna. Wcześniej czy później wpływ braku rozwoju duchowego wyjdzie na jaw w wielu dziedzinach:

- Nasze podejmowanie decyzji

- Nasza reakcje na różne sytuacje

- Nasze kontakty z ludźmi

- Nasze nauczanie

- Nasza stabilność emocjonalna

Role Ducha Świętego, nas samych i kościoła w duchowym rozwoju

Jeśli chodzi o nasz duchowy rozwój, uznajemy, że po prostu nie możemy tego zrobić sami. Pismo Święte zachęca nas do tego, i wyraźnie wskazuje, że Duch Święty i Kościół są również częścią naszego procesu wzrostu. Przyjrzyjmy się im z osobna.

Duch Święty jest najważniejszy, gdyż odpowiada za nasz rozwój duchowy. Apostoł Paweł rozumiał to, gdy pisał o swojej modlitwie w Liście do Efezjan: “Proszę, byście przez Jego Ducha zostali posileni mocą, stosownie do bogactwa Jego chwały...abyście zostali napełnieni całą pełnią Boga” (Ef 3,16; 19b).

Chociaż Pismo Święte podkreśla działanie Ducha Świętego w naszym rozwoju, to wskazuje również i na naszą rolę. Paweł pisze: “Wolą Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3), a następnie mówi o rzeczach, które musimy zrobić. Duchowy wzrost jest procesem uświęcenia.

Nasza rola w tym procesie polega na wypełnianiu duchowych dyscyplin. Paweł pisze: “Ćwicz się natomiast w pobożności” (1 Tym. 4,7b). Dbanie o dyscyplinę duchową jest naszą odpowiedzialnością.

Jest wiele osobistych dyscyplin duchowych, ale nasz czas pozwoli nam wspomnieć tylko o:

- Czas ze Słowem Bożym

- Modlitwa

- Dzielenie się ewangelią

- Służenie innym

Kościół odgrywa również istotną rolę w rozwoju duchowym. Nie przesadzam twierdząc, że niemożliwe jest dojrzewanie duchowe bez zaangażowania w lokalnym kościele. Powinniśmy być częścią Kościoła, nie tylko ze względu na miłość Chrystusa do wspólnoty, ale i do nas. Wzrost duchowy został zaplanowany przez Boga w ramach lokalnej społeczności wiary, w szczególności Kościoła. Tu znajdziemy zachętę, inspirację i nauczanie jak zastosować naszą wiarę do codziennego życia. Autor Listu do Hebrajczyków napisał: “Myślmy o sobie nawzajem, jak pobudzać się do miłości i dobrych uczynków. Nie opuszczajmy przy tym wspólnych spotkań, co jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodawajmy sobie otuchy i to tym bardziej, im wyraźniej widać,

że zbliża się ten Dzień” (Hbr. 10,24-25). Zarówno inni, jak i my sami czerpiemy korzyści z rozwoju duchowego, gdy dzielimy się chrześcijańską wspólnotą w kościele.

Symptomy duchowej niedojrzałości

Nie zawsze łatwo jest ocenić własny stan ducha. W rzeczywistości nasza rodzina i nasz kościół często mogą ją rozpoznać wcześniej od nas samych. Kiedy jednak jesteśmy z Bogiem i gorliwie szukamy Jego twarzy, to On wskaże nam obszary duchowej słabości w naszym życiu.

Pismo Święte jest naszym głównym źródłem, które diagnozuje nasz postępowanie duchowy. Autor Listu do Hebrajczyków wskazuje na symptomy niedojrzałości duchowej.

- Ociążalność w słuchaniu Słowa (5,11).
- Niezdolność do dzielenia się duchową prawdą z innymi (5,12a).
- Dieta “dla niemowląt” (5,12b-13).
- Brak zdolności w zastosowaniu Słowa (5,14).

Autor Listu do Hebrajczyków kontynuuje ten temat w rozdziale 6,1-12, gdzie wzywa do dojrzałości duchowej. To powołanie jest skierowane nie tylko do świeżo nawróconych osób, ale wszystkich wierzących. Jak już zauważyliśmy wcześniej, jest to szczególnie istotne dla osób, które pełnią rolę duchowych liderów dla innych.

Wrogowie duchowego wzrostu

Dwa fragmenty Nowego Testamentu wyraźnie wskazują na wrogów naszego duchowego rozwoju.

“W końcu bądźcie mocni w Panu - siłą Jego potęgi. Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef. 6,10-12)

“Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi” (2 Kor. 10,3-5)

Diabeł jest ostatecznym wrogiem naszego postępu duchowego i stosuje wiele narzędzi w tym celu aby utrzymać nas jako niedojrzałych i nieskutecznych w naszym życiu. Nasz czas pozwoli tylko na zbadanie tylko niektórych taktyk wroga i strategii mających na celu utrudnianie pracy Boga w naszym życiu i naszej przydatności jako przywódców.

- Brak ćwiczeń duchowych

- Niedyscyplinowany sposób myśli

- Niewyznany grzech

- Brak przebaczenia

Oczywiście, rozwój duchowy przywódcy obejmuje znacznie więcej. Ufam jednak, że te słowa zaszczipią w was pragnienie wzrostu.

Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy kiedykolwiek czuleś się bliżej Boga niż teraz? Co się wtedy działo? W jaki sposób twoje życie duchowe wyglądało inaczej wtedy niż teraz?
2. Kiedy miałeś ostatnio okazję doświadczyć wzrostu duchowego dla siebie lub pomagać innym w tym rozwoju, ale zignorowałeś to?
3. Słowo Boże nalega: "Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie zobaczy Pana" (Heb. 12,14). Czy postępujesz zgodnie z tym słowem?
4. Gdzie i jak działa Bóg w twoim życiu teraz? Od jakiego grzechu czy przeszkody chce cię uwolnić?
5. Za pomocą jakich praktyk duchowych czy dyscyplin, Bóg najbardziej cię zmienia w ostatnim czasie?
6. Choć mamy tak wiele zasobów, dlaczego tak niewielu chrześcijan rozwija się duchowo? Jako lider, co możesz zrobić, aby im w tym pomóc?

Barnaba - model mentora

Daniel Trusiewicz

Temat integralności człowieka wierzącego jest niezwykle istotny. Jedynie ludzie zintegrowani mogą być przykładem do naśladowania dla innych. Poznajemy ich po owocach uczynków.

Integralność to postawa, w której widzimy zgodność słów z czynami. Jest to konsekwencja w myśleniu i działaniu niezależnie od miejsca i okoliczności. Słowa ludzi zintegrowanych mają swoje pokrycie w czynach. Integralność to inaczej charakter człowieka.

Billy Graham powiedział: „Trzeba ciągle walczyć w obronie swojej integralności. Gdy ktoś traci majątek, traci niewiele w skali wieczności, gdy tracimy zdrowie, to jest dużo więcej, tracąc charakter, wyzbywamy się wszystkiego”.

Ludzie bez integralności są groźni. Chrystus nazywał ich hipokrytami i sprzeciwiał się takim zdecydowanie – Mt. 23. Apostoł Paweł ostrzegał przed nimi – 2 Tes. 3,14. Jakub nazywa ich ludźmi o rozdwojonej duszy – Jak 4,8. Takich trzeba się wystrzegać, gdyż mają destrukcyjny wpływ na swoje otoczenie.

Ap. Paweł w 1 Kor. 11,1 wzywa wierzących: **„Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa”**.

Spotykane są dwa skrajne poglądy. 1) Nie patrz na ludzi, patrz na Chrystusa - ultra-duchowość. 2) Uzależnianie się od ludzi i podążanie za przywódcą typu guru – syndrom sekty i niebezpieczeństwo tzw. „owczego pędu”, bez-refleksyjność. Potrzebujemy konkretnych przykładów, ale z drugiej strony nie możemy uzależniać się od ludzi.

Pytanie jest: za kim podążasz? Jaki jest twój wzór do naśladowania? Czy możesz wymienić ludzi, których darzysz autorytetem i zaufaniem? Czy sam jesteś przykładem do naśladowania dla innych?

W tekstach 1 Kor. 11,1 i Fil 3,17 Paweł bez fałszywej skromności stawia siebie samego za przykład do naśladowania. My nieraz mamy opory (najczęściej przez skromność, ale nieraz też z innych powodów). W Biblii naśladowanie jest równoznaczne z uczniostwem.

Najczęściej ludzie wierzący wybierają sobie za wzór bohaterów biblijnych. Np. Abraham jest popularnym przykładem wiary (wiernie trzymał się obietnicy danej mu przez Boga), Mojżesz to niedościgniony wzór przywództwa (prowadził rzeszę ludzi po pustyni przez 40 lat), Salomon ucieleśnia mądrość (gdy dwie kobiety nie mogły dojść do porozumienia – on ich pogodził jednym wyrokiem), Nehemiasz – niestrudzony budowniczy pośród ruin, Piotr – wielki kaznodzieja (na jednym kazaniu 3000 nawróconych), Paweł – misjonarz i założyciel wielu zborów oraz autor większości Nowego Testamentu. Każda z tych postaci (a może sposób w jaki jest przedstawiana) może szybko wpędzić przeciętnego chrześcijanina w kompleksy.

Niektórzy chcieliby wręcz zapytać: czy nie ma w Biblii skromniejszych, bardziej przystępnych przykładów do naśladowania?

Barnaba – przykład dla każdego

Barnaba nie jest „super” bohaterem, przynajmniej na pierwszy rzut oka i praktycznie każdy może utożsamiać się z nim. Jest to człowiek drugiego planu którego charakteryzuje pierwszoplanowa postawa. Barnaba, to Syn Pocieszenia. Przyjrzyjmy się tej postaci na podstawie tego, co mówi o nim Pismo. Zadajmy sobie koniecznie pytanie: czego możemy się od niego nauczyć?

Barnaba dostrzega potrzeby innych

Pierwszy raz pojawia się na kartach NT w **Dz. 4,32-36**. Widzimy u niego ważną cechę – dzieli się tym, co ma z innymi; dostrzega potrzeby innych, nie jest egoistą zapatrzonym tylko w siebie, ale widzi też innych. Jeszcze jedna ważna cecha Barnaby. On ma też zaufanie do apostołów, obdarza ich autorytetem. Przynosi swoje pieniądze do nich i przekazuje na dzieło Boże.

Należy zadać sobie pytanie: czy taka postawa jest dla mnie wzorem do naśladowania?

Barnaba widzi potencjał innych

Następnym razem czytamy o Barnabie w **Dz. 9,26-28**. On tu występuje jako obrońca Saula, którego wierzący się bali, ponieważ miał opinie prześladowcy. Barnaba jednak patrzył na Saula inaczej niż inni. On przede wszystkim zwracał uwagę na jego nawrócenie i zmianę. Wprowadził Saula w nowe dla niego środowisko, przedstawił go apostołom, wystawił mu dobre świadectwo na podstawie nawrócenia. Barnaba jest znany z tego, że buduje między ludźmi mosty pojednania – nie mury podziałów.

Warto zadać sobie pytanie: co ja widzę patrząc na innych obok mnie? Czy dostrzegam w nich Boże działanie?

Barnaba angażuje innych do służby

Po raz kolejny imię Barnaba pojawia się w **Dz. 11,22-26**. Kościół jest prześladowany i rozproszony. Mimo to czytamy o wielkiej liczbie wierzących w Antiochii. Na wieść o tym z Jerozolimy wysyłają do Antiochii Barnabę. Jaką rolę on tam pełni? Odnajduje poznanego wcześniej Saula w Tarsie (odległość ok. 100 km w linii prostej) i zaczyna angażować go oraz innych do służby, ponieważ było tam wiele duchowej pracy do wykonania. Barnaba miał duchowe oczy i widział, co Bóg czyni, radował się z tego i zachęcał innych. W Antiochii powstał bardzo prężny i misyjny zbór, który regularnie wysyłał zespoły misyjne. Tam też po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami. Razem można więcej.

Zadaj sobie pytanie: czy angażuję innych do służby w której sam jestem zaangażowany?

Barnaba jest wrażliwy na głos Ducha Świętego

Następny tekst gdzie występuje Barnaba jest w **Dz. 13,1-3**. Tym razem jest misjonarzem u boku Pawła, jest dostępny i gotowy, gdy zachodzi taka potrzeba. Skąd o tym wie? Przez wrażliwość na głos Ducha Świętego. Powołanie to wielkie słowo, jeżeli chodzi o skuteczną służbę. Ze względu na to Barnaba jest gotowy na poświęcenie, aby podjąć trud podróży, niewygodę i nawet

niebezpieczeństwo. Czyni to chętnie i z pełnym przekonaniem. Kolejne pytanie: czy słyszę głos Ducha Świętego? Czy jestem gotowy na wezwanie Boga?

Barnaba zachęca drugie pokolenie wierzących

Po raz ostatni Barnaba pojawia się w tekście **Dz. 15,36-41**. Nie ma misji bez problemów, bo tam gdzie ludzie angażują się w dzieło Boże, tam też są przeszkody i przeciwności. Biblia też o tym mówi otwarcie. W tym miejscu czytamy o rozstaniu Barnaby i Pawła. Powodem jest Jan Marek, młody i zdolny przywódca. Do tej pory stanowili zgrany zespół, ale ta formuła się już wyczerpała. Oni to dostrzegają. W drugiej podróży misyjnej Paweł dobiera sobie Sylasa. Barnaba zaś idzie z Markiem, znowu zachęca, znowu jest sobą, znowu odnosi sukcesy. Wiemy, że gdyby nie Marek, nie mielibyśmy najstarszej ewangelii. On też reprezentuje drugie pokolenie chrześcijan. Barnaba ma w tym wielki udział, ponieważ go zachęca. Potrzebujemy zachęcać jeden drugiego, a szczególnie młodszych w wierze.

Trzeba zadać sobie pytanie: kogo ja mogę w podobnie jak Barnaba zachęcić?

Wnioski

Czego Bóg oczekuje od każdego z nas? Przede wszystkim przykładu, jaki widzimy w Barnabie. Postawa zintegrowana to nie jest za wiele ... to jest zaledwie minimum. Dostrzegać potrzeby innych. Widzieć duchowy potencjał. Angażować do służby. Być wrażliwym na głos Ducha. Zachęcać innych.

Barnaba to przykład dla każdego lidera ... jakże potrzebujemy takich przykładów! W nim widzimy postawę godną naśladowania. Jest to pierwszoplanowa postawa drugoplanowej postaci!

Niech każdy zada sobie pytanie: kto dla mnie był lub jest Barnabą? Okażmy wdzięczność. I jeszcze jedno: dla kogo ja jestem lub mogę być Barnabą?

Anabaptyzm – wartki nurt Radykalnej Reformacji

Daniel Trusiewicz

W roku 2017 przypada 500-lecie Reformacji. Prawdopodobnie sam Marcin Luter, mnich augustiański, nie przypuszczał, że jego 95 też protestacyjnych przybitych 31 października 1517 roku do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze da początek wielomilionowemu i ogólnoswiatowemu ruchowi reformacyjnemu w łonie chrześcijaństwa.

W swoich tezach Luter wystąpił zdecydowanie przeciwko powszechnym wówczas i niezgodnym z Pismem Świętym praktykom instytucji kościelnych, hierarchii i samemu papieżowi. Przede wszystkim nie zgadzał się on z praktyką kupczenia odpustami – odpuszczanie grzechów po śmierci w zamian za nabywanie świętych przedmiotów lub usług od Kościoła, na co stać było tylko bogatych.¹

Luter wystąpił odważnie przeciw tej niebiblijnej praktyce po tym, jak odkrył zasadę „sola gratia”: zbawienie i odpuszczenie grzechów możliwe jest wyłącznie dzięki łasce boskiej, a nie działaniom instytucji kościelnych, i jest dostępne za darmo dla wszystkich wierzących, bez żadnej segregacji i niezależnie od stanu posiadania.

W celu upamiętnienia tego historycznego wydarzenia, co roku obchodzone jest święto Reformacji. Z tej okazji trzeba przypomnieć sobie, że Reformacja nie ograniczała się jedynie do działalności postaci uznanych za sztandarowe (Luter, Kalwin i Zwingli). Wielu innych bohaterów na trwałe zapisało się w historii dzięki swoim radykalnym poglądom. Im to jest poświęcony niniejszy artykuł.

Radykalnym reformatorom nie chodziło jedynie o wprowadzenie zmian w istniejącym średniowiecznym Kościele, lecz szli oni jeszcze dalej stawiając sobie za cel całkowite odrestaurowanie Kościoła nowotestamentowego. Najważniejszym nurtem Radykalnej Reformacji był ruch anabaptystyczny.

Anabaptyści – geneza ruchu

Nazwa ruchu pochodzi od greckiego „ana” – ponownie i „baptizein” – chrzczyć. Anabaptyści są duchowymi przodkami współczesnych Baptystów, ze względu na ich wkład w kształtowanie się ruchu baptystycznego.

Rozwój Anabaptystów nie był skoordynowany i dokonywał się dość spontanicznie w różnych częściach Europy. Z tego powodu trudno jest historycznie go opisać. Za początek ruchu przyjmuje się datę 21 stycznia 1525 roku, kiedy niewielka grupka wierzących postanowiła ponownie się ochrzcić, co było bezpośrednim wnioskiem ze studiowania przez nich Biblii. Miało to miejsce w Zurychu, mieście, w którym chronili się i swobodnie dyskutowali ówczesni protestanci będąc zachęceni panującą tam wolnością religijną.

¹ S.Murray, *Post-Christendom*, Paternoster 2004

Do wspomnianej grupki należeli m. in. młodzi humaniści: Konrad Grebel i Feliks Manz. Warto dodać przy tej okazji, że Grebel był w przeciwieństwie do większości reformatorów osobą świecką, nie pełnił żadnego urzędu kościelnego.²

Wymienione wyżej osoby jeszcze przed swoim ponownym chrztem, poczynając od 1523 roku spotykały się regularnie na studiowaniu Biblii ze słynnym reformatorem Zwinglim, który początkowo podzielał ich poglądy na temat chrztu (po pewnym czasie wycofał się z tego radykalnego stanowiska, podobnie jak to przedtem uczynił Luter). Ponieważ znali oni język grecki i hebrajski mogli bez przeszkód studiować Biblię w językach oryginalnych. W Zurychu powstawały w tym okresie liczne wolne zbory, które można też nazwać szkołami studiowania Biblii.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że jesienią tego samego roku przyłączył się do nich znany teolog Baltasar Hubmaier (1480 – 1528), który dobitnie podkreślał, iż dzieci nie powinny być chrzczone, jeśli wcześniej nie zostały pouczone odnośnie zasad wiary. Z czasem pojawili się kolejni obrońcy tak pojmowanego chrztu: Jerzy Blaurock, Ludwik Hatzer, Jan Brotli, Wilhelm Reublin. Ten ostatni szczególnie zdecydowanie wypowiadał się przeciwko chrztowi niemowląt.³

Anabaptyści wyrażali swoje przekonanie, że chrzest niemowląt nie ma biblijnego uzasadnienia, gdyż nie ma żadnej wzmianki o nim w nauce Chrystusa i Apostołów, ani też nie ma dowodów na istnienie takiej praktyki w pierwotnym chrześcijaństwie (z historii Kościoła wiemy, że chrzest nieświadomych swojej wiary dzieci został wprowadzony oficjalnie dopiero w VI wieku). Anabaptyści twierdzili, że tradycyjny Kościół poprzez chrzest niemowląt rozciągał swoją duchową władzę nad wszystkimi ludźmi. Poprzez udzielanie lub odmawianie udzielenia sakramentów mógł dowolnie manipulować ludźmi zatroskanymi o swoje wieczne przeznaczenie. Chrzest niemowląt prowadził do pozbawienia mocy łaski Bożej, skoro była ona w chrzcie udzielana automatycznie wszystkim ludziom.

Anabaptyści kładli nacisk na potrzebę osobistego doświadczenia łaski Bożej poprzez nawrócenie, któremu towarzyszyła świadomość odpuszczenia grzechów na podstawie działania tej łaski. W styczniu 1526 roku doszło w Zurychu do pierwszych chrztów wiary w wieku świadomym. W ten sposób został zorganizowany pierwszy wolny Protestancki Kościół składający się ze świadomie ochrzczonych wierzących.

Przeciwnicy zaczęli ich pogardliwie określać mianem *anabaptystów*, co znaczyło po prostu: „nowochrześciany”, czyli ponownie ochrzczeni. Anabaptyści sami siebie nazywali po prostu braćmi i siostrami w Chrystusie. Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania i działalności nazywali się też Braćmi Szwajcarskimi, albo Braćmi Czeskimi itd. Często też określano ich od imienia swoich przywódców, jak np. do tych będących zwolennikami pewnego holenderskiego lidera Menno Simmons’a przyłgnęła nazwa „Mennonici”.

Represje z powodu chrztu wiary

Ponowny chrzest w wieku świadomym oznaczał w tamtych czasach jawne wystąpienie przeciwko władzom kościelnym i świeckim, gdyż w ówczesnej Europie były one ze sobą ściśle powiązane.

² A.Tokarczyk, *Protestantyzm*, Warszawa 1980

³ W.Polok, *Reformacja bez kompromisów*, Serwis Chrześcijański www.nadzieja.pl

Radykalizm Anabaptystów ściągał na nich kary w postaci klątw kościelnych, grzywien, pozbawiania wolności, wypędzania z kraju i innych represji z karą śmierci włącznie.

Wskutek prześladowań ze strony władzy świeckiej i kościelnej (tradycyjny Katolicyzm i zdobywający nowe wpływy Luteranizm jednożyły się w tym zadaniu) Anabaptyści rozproszyli się w efekcie po całej Europie. Ich główne skupiska znajdowały się w Holandii i na Morawach. W Polsce dotarli na Śląsk, gdzie jednak nie odegrali większej roli.⁴

W 1526 roku rozpoczęły się wyjątkowo ostre represje skierowane przeciwko Anabaptystom. Nie tylko pozbawiano ich wolności i skazywano na banicję, ale nawet karano śmiercią. Na przykład, 7 marca 1526 zarządzono, aby wszystkich Anabaptystów aresztować, a po osądzeniu i udowodnieniu im „winy” bezapelacyjnie skazać na śmierć przez utopienie ironicznie nazywając to „trzecim chrztem”. Pod koniec tego samego roku dekret jeszcze bardziej zaostrzono skazując na śmierć nawet tych, którzy słuchali ich kazań. Mimo represji ruch Anabaptystów szybko rozwijał się zarówno w Szwajcarii, jak i poza jej granicami.

Cesarz Karol V wydał w 1527 roku zarządzenie przeciwko Anabaptystom, które odczytane zostało ze wszystkich ambon w całym jego rozległym państwie. Nakazywał w nim, by nie tylko osoby przyjmujące chrzest, ale i rodzice, którzy nie chrzczą swych dzieci, byli traktowani jako winni przestępstwa, za które groziła kara śmierci.

Gdy okazało się, że zarządzenie to nie jest w stanie zahamować rozwoju tego silnego ruchu, władze uciekły się do jeszcze okrutniejszych środków. Na tereny zamieszkiwane przez Anabaptystów wysyłano uzbrojone oddziały żołnierzy, aby ścigały innowierców i na miejscu zabijały, bez rozpraw sądowych. Ci, których zastano na polach czy drogach, zabijano mieczem, schwytanych w domach wieszano na futrynach lub palono wraz z całym domostwem. Pomimo tego ruch nadal się rozwijał. Znany jest przypadek, kiedy jeden z książąt wyznał bezsilnie: „Co mam robić? Im więcej ich zabijam, tym więcej ich przybywa”.⁵

Wpływy Anabaptystów

Menno Simons (1496 – 1561), były katolicki proboszcz we Fryzji należącej do Niderlandów, zdołał skupić wokół siebie dość liczną grupę, radykalnie pacyfistyczną, która charakteryzowała się odrzucaniem wszelkiej przemocy. Ci "nowochrześciany", których wkrótce zaczęto nazywać Mennonitami, zdołali uzyskać tolerancyjne traktowanie ich wspólnot w Niderlandach, a później nawet zdobyli jakże upragnioną wolność. Swój sposób życia i pobożności przynosili oni poza granice kraju na nowe obszary swego osadnictwa w zachodnich i wschodnich Prusach, na dalekiej Syberii, a także do północnej Ameryki.

Mennonici, oprócz charakterystycznego dla nich pacyfizmu, odznaczali się tym, że odrzucali hierarchię kościelną, instytucję kapłaństwa jako osobny stan, tworzyli autonomiczne samodzielnie działające zbory, poprzestając na uznawaniu ważności jedynie chrztu przez zanurzenie w wodzie (od lat 14) oraz eucharystii. Simons znany był z tego, że nauczał przede wszystkim o naśladowaniu Chrystusa nie wnikając w treść zawiłych wywodów teologicznych. Wiadomo też, że przykazania Dekalogu i zasady ewangeliczne były przestrzegane w zborach mennonickich w sposób zdecydowanie rygorystyczny.

⁴ P.Kugler, *Wykład z okazji dnia Reformacji 31.10.2004*

⁵ W.Polok, *Reformacja...*

Należy podkreślić, że powstanie Mennonityzmu miało istotne znaczenie dla rozwoju Protestantyzmu. Głosząc ideę "praktycznego chrześcijaństwa" Mennonici wyprzedzili w tym Kwaków i Pietystów. Konsekwentnie opowiadali się też za tolerancją religijną dla wszystkich i za rozdzieleniem kościoła od państwa.

W tym samym czasie powstał Kościół Anglikański (1534) wskutek ostrego konfliktu władcy Anglii Henryka VIII z papieżem odmawiającym królowi zgody na rozwód. W Kościele tym najwyższym zwierzchnikiem był panujący ówczesnie monarcha. Połowiczność reformy w Kościele Anglikańskim (zachowano hierarchię i liturgię wzorowaną na katolickiej) doprowadziła do zawiązania radykalnej opozycji w duchu kalwińskiego (Purytanie), a z czasem do wyodrębnienia się innych związków wyznaniowych, jak: Kwakrzy, Metodyści, Baptyści.

Ograniczanie wolności wyznaniowej i prześladowania radykalnych Protestantów w Anglii stały się przyczyną ich masowej emigracji do Ameryki Północnej, gdzie odegrali oni znaczną rolę w powstaniu i rozwoju Stanów Zjednoczonych.⁶ Pod wpływem "nowochrześciców" jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku zaczęły się tworzyć w Anglii i Stanach Zjednoczonych pierwsze wspólnoty Baptystów, które dzisiaj stanowią tam wielkie i wpływowe, acz niezależne od państwa Kościoły.

Na ziemiach polskich Anabaptyści pojawili się w 1526 roku przede wszystkim na Śląsku jako tzw. „gabrielowcy” – od imienia ich przywódcy Gabriela Ascherhama. Stanowili odłam Braci Morawskich, który utrzymał się tu do końca XVI wieku. Potem grupa około 200 Anabaptystów w obawie przed represjami udała się ze Śląska przez Grudziądz do Kwidzyna, natomiast inna grupa licząca 600 osób wyemigrowała z Moraw do Kraśnika oraz Włodzimierza Wołyńskiego. Edykt króla polskiego z 1535 roku nie pozwolił im osiedlić się w Polsce na stałe zmuszając do powrotu na Morawy. Praktykę chrztu dorosłych przejęli też Bracia Polscy, również zaliczani do radykalnych odłamów polskiej Reformacji, jakkolwiek zdecydowanie odrębnie teologicznie (w większości unitarianie).

Jak widać z powyższego opisu, idee "nowochrześciców" rozpowszechniały się po Europie dość szybko, do czego znacznie przyczyniały się prześladowania. Pomimo pewnych różnic ideowych, jakie istniały wśród Anabaptystów, wspólne dla nich były: zasada chrztu dorosłych, idea "Kościoła wybranych" w przeciwstawieniu do "Kościoła mas", oraz rozciągnięcie reform religijnych na różne sfery życia społecznego – w imię powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa.

Masy chłopskie i rzemieślnicze pozostające pod wpływem Anabaptystów jakkolwiek nie bardzo orientowały się w niuansach teologicznych, to jednak żywo zareagowały na wprowadzane zmiany i reformy, mające praktyczny wpływ na ich sytuację życiową. Szczególne powodzenie miały propozycje mające na celu zniesienie różnic stanowych (wzorem pierwszych gmin chrześcijańskich). Lud czuł się w tym okresie oszukiwany przez kler i księży, dlatego też własnymi siłami i na miarę swoich możliwości chciał realizować "prawdziwe" wskazania biblijne w swym codziennym życiu.

Popularna była też w ówczesnej Europie próba ukształtowania religijnego życia w oparciu o samą tylko wiarę – bez wścibskiej instytucji kościelnej i zachłannej kontroli państwa. Trzeba przyznać,

⁶ B.Pogoda, *Reformacja*, www.nauka.pl

ze Anabaptyści wzbudzali niekiedy wśród ludu więcej sympatii niż Luter, Kalwin i Zwingli. Wraz z nimi pojawiła się bardziej rozwinięta forma reformatorskiej myśli i życia.

Ruch Anabaptystów szerzył się przede wszystkim w świecie anglosaskim. W postaci licznych powstałych wtedy niezależnych Kościołów kształtuje w znacznym stopniu oblicze Protestantyzmu do dziś.

Krótką charakterystyka Anabaptystów

Najcenniejsze dla Anabaptystów było upatrywanie podstaw wiary jedynie w Biblii, uznawanej za najwyższy autorytet (najczęściej była ona odczytywana i interpretowana dosłownie). Chrzest praktykowali jedynie w wieku dojrzałym przez całkowite zanurzenie, za co byli surowo prześladowani zarówno przez Katolików jak i Protestantów, co z kolei zmuszało ich do migracji.

Anabaptyści preferowali proste formy liturgiczne i kładli duży nacisk na stosowanie nauczania Chrystusa zawartego w Ewangeliach. Charakteryzował ich też rygorizm moralny, pracowitość, rzetelność i uczciwość. Kościół według nich powinien zrzeszać jedynie odrodzonych chrześcijan i nie ma prawa być instytucją terytorialną, do której należą wszyscy – wyznawali i praktykowali oni „Kościół wyboru” w przeciwieństwie do „Kościoła mas”.

Państwo nie mogło według Anabaptystów sprawować władzy nad Kościołem, więc konsekwentnie dążyli do całkowitego oddzielenia jednego od drugiego. Z reguły odmawiali też służby wojskowej i składania przysięg w sądach powołując się na wskazania biblijne. Uważali też, że państwo powinno stosować zasadę tolerancji religijnej wobec wszystkich.

Ich radykalizm odznaczał się bezkompromisowością w zakresie głoszonych poglądów, a także domagali się wprowadzenia zasadniczych zmian w istniejących stosunkach społecznych. Ich spontaniczny, mało skoordynowany rozwój dokonywał się przede wszystkim wśród niższych warstw społecznych (robotnicy, chłopcy), do których nie docierały nakierowane na elity reformy Lutera i Kalwina.

Anabaptyści byli w zdecydowanej większości swoich poglądów i dążeń prekursorami współczesnego ruchu Baptystów.

Wnioski

Protestanci i jednocześnie Baptysty XXI wieku wiele zawdzięczają Anabaptystom, którzy odważnie i z wielkim poświęceniem głosili Ewangelię prawie 500 lat temu zostawiając po sobie bogate dziedzictwo. Należy podziękować Bogu także za to, że przetarli oni nam duchowe szlaki, nieraz płacąc przy tym wysoką cenę.

Trzeba też zadać sobie kilka istotnych pytań: Jak obecnie pojmujemy radykalność wiary i jej zastosowanie w praktyce? Czy wzorem radykalnych Anabaptystów jesteśmy gotowi do ponoszenia kosztów wyznawanej wiary? Jak możemy dziś skutecznie wprowadzać w czyn te cenne wartości, za które nasi poprzednicy narażali swoje życie?

Tożsamość baptystyczna

Włodzimierz Tasak

Baptyści - skąd i dlaczego?

Jest co najmniej kilka teorii na temat historycznego pochodzenia baptystów. W XVIII w. pojawiały się twierdzenia mówiące o bezpośrednim ich pochodzeniu od samego Jezusa i Apostołów. Natomiast w wydanej w 1881 roku *The Baptist Encyclopedia*, jej autor, William Cathcart, stwierdził: „Wyznanie baptystów zostało założone przez Jezusa podczas Jego ziemskiej działalności. (...) Nauka naszych pierwszych kaznodziejów zawarta jest w natchnionych Listach. Pierwszym baptystycznym pismem misyjnym są Dzieje Apostolskie. W ciągu pierwszych dwu stuleci zbory Kościoła powszechnego były zborami baptystycznymi”.

Thomas Armitage w swej, wydanej w 1889 roku, *A history of the Baptists* pisał: „Prawda tkwi w podstawowym założeniu, iż każdy zbor, który reprezentuje prawdziwie apostołską naukę, pod względem historycznym bezpośrednio pochodzi od Apostołów, bez jakiegokolwiek odniesienia do któregoś z wcześniejszych lub obecnych Kościołów”. Zamiast teorii bezpośredniej sukcesji, znacznie rozsądniej jest więc odwołać się do teorii duchowego pokrewieństwa. Znaczyłoby to, że na przestrzeni wieków w łonie Kościoła powstawały różnorodne grupy i ruchy reformatorskie, upatrujące swej tożsamości w ścisłym podporządkowaniu się autorytetowi nauczania Pisma Świętego i tylko jemu; odwołujące się do pierwotnych zasad nauczania i życia Kościoła. Mogli to być waldensi, lollardowie, husyci, czy w końcu anabaptyści. Przy czym żadnej z nich nie zaliczylibyśmy do bezpośrednich poprzedników baptystów (istnieją między nimi zbyt duże rozbieżności), lecz najwyżej do dalekich wspólnych przodków.

Kiedy Reformacja rozwijała się w najlepsze, coraz wyraźniej było widać, że jest powielaniem modelu „konstantyńskiego” Kościoła. Choć teologię oczyszczono z pozabiblijnych naleciałości np. w kwestii zbawienia czy roli Chrystusa, to jednak eklezjologia w sporej mierze pozostała bez zmian. Kościół nadal był ciałem ściśle powiązaniem z państwem. W innych kwestiach także pojawiły się zarzuty co do zbytnej zachowawczości Reformatorów. Najpierw pojawili się anabaptyści w Szwajcarii, nieco później purytanie w Anglii. Oba te nurty protestantyzmu więcej dzieli niż łączy, jednak kluczowa dla nas jest jedna cecha wspólna – zakwestionowanie Reformacji magisterialnej (odgórnego) na rzecz Reformacji radykalnej (oddolnej).

Idea „Wolnych Kościołów”

Ruchy te pojawiające się w Kościele od czasu do czasu przed Reformacją stały się bardziej widoczne w początkach XVII wieku dzięki tradycji anabaptystów i mennonitów na kontynencie oraz purytańskich separatystów i nonkonformistów w Anglii. Wszyscy oni chcieli przywrócić czystość Kościoła przez uwolnienie go od dominacji świeckich wpływów związanych z politycznym porządkiem danego kraju. Idea „wolnych Kościołów” nie wykluczała istnienia autorytetów, jednak nie w rozumieniu politycznej, czy kościelnej – administracyjnej presji, a wewnętrznego prowadzenia Bożego w społeczności wiary. Poprzez wspólne studiowanie Biblii, dyskusje, modlitwy i decyzje zboru chrześcijanie ci badali treści określające ich rozumienie wiary, moralności, etyki, organizacji Kościoła, misji i nauczania. Tak więc zasada porozumienia i jedności, poprzez którą na spotkaniach zboru porządkowano jego sprawy stawała się charakterystycznym dorobkiem anabaptystów i separatystów w dziedzictwie protestantyzmu.

Głosili oni, że Kościół jest prawdziwie wolny kiedy gromadzi ludzi, którzy mają w nim prawo i możliwość pielęgnować swoją osobistą wiarę. Kościół musi być wolny jako, rządzona przez Ducha Świętego, społeczność biblijnej wiary nie poddana politycznym i kulturowym wpływom. Dla nich Kościół, który zdobywa światowy zasięg przez polityczne i społeczne przystosowanie kulturowe był „upadłym Kościołem”. Wolność nie oznaczała dla nich rozpasania w teologii, czy życiu osobistym, ale „wolność udziału w dyskusji, w której do dyscypliny dochodzi się demokratycznie”. Wczesnych baptystów charakteryzowało podkreślanie tych właśnie zasad, co wyróżniało ich wśród pozostałych protestantów. Mimo, że wówczas żalowali, iż muszą być oddzielną denominacją - byli jednak głęboko przekonani, że zasadom, które podkreślali, muszą być wierni w swoim świadectwie składanym innym ludziom.

Początki na świecie i w Polsce

Baptyści generalni – Holandia i Anglia

A. Smyth i mennonici

John Smyth często uznawany jest za „założyciela współczesnych zborów baptystycznych”, gdyż zaadoptował chrzest wiary i sformułował zasady wiary – pierwszą konfesję wiary baptystów. Jednak przyznanie mu tego miana napotyka na pewne zasadnicze trudności.

John Smyth ukończył Uniwersytet w Cambridge (1593) jako przyszły duchowny anglikański. 27 IX 1600 roku został wykładowcą i kaznodzieją w Lincoln. Ale wkrótce w swoich poglądach zaczął się zbliżać do nonkonformistów – tak więc już w X 1602 r. został nagle usunięty z urzędu pod zarzutem wichrzycielstwa i głoszenia własnych idei krytykujących miejscowe autorytety i istniejący porządek rzeczy. Kiedy po tym zamieszkał w swoim rodzinnym mieście Gainsborough on Frent nie był jeszcze separatystą, niemniej przechodził przez trudny czas wewnętrznych rozterek dotyczących Kościoła. W jego mieście od ok. 1602 r. istniał zbor kongregacjonalistów, który w 1606 r. podzielił się na dwie grupy. Jedna z nich dała początek *Pilgrim Church* Johna Robertsona, druga pozostała na miejscu, dołączył do niej Smyth i prawie równocześnie został ich kaznodzieją. Z powodu prześladowań władz niechętnych nonkonformistom, obie grupy wyemigrowały do Niderlandów, które już od 1595 r. przyjmowały grupy separatystów nie znajdujących w ojczyźnie warunków do egzystencji po straceniu w 1593 r. ich przywódców: Barrowe'a, Greenwooda i Henry'ego. Grupa Smytha jako pierwsza opuściła Anglię, prawdopodobnie w końcu 1607 r. i w rezultacie tego spora grupa separatystów osiedliła się w Amsterdamie.

Początkowo prawdopodobnie przyłączyli się oni do Kościoła kongregacjonalnego założonego tam w 1597 r. przez Francis Johnsona (w Christ College Smyth był jego uczniem). Potem jednak 80-osobowy zbor Johna Smytha zdawał się prowadzić wówczas samodzielne życie w Amsterdamie. W traktacie z 1608 r., zatytułowanym *Różnice Kościołów w separacji* Smyth opisał go jako *Drugi Angielski Kościół w Amsterdamie*.

Na przełomie 1608/1609 r., niewątpliwie pod wpływem *Waterlander Mennonites* stał się anabaptystą (w znaczeniu zwolennika powtórnego chrztu). „Zmienić fałszywą religię jest rzeczą wskazaną” – pisał – „natomiast trwanie przy fałszywej religii jest godne potępienia. Separatyści powinni wrócić do Kościoła anglikańskiego, albo iść naprzód w kierunku prawdziwego chrztu”. Smyth doszedł do przekonania, że „dzieci nie powinny być chrzczone, ponieważ: po pierwsze nie ma żadnego nakazu, ani przykładu w NT, aby jakieś dzieci były ochrzczone przez Jana Chrzcziciela, czy uczniów Chrystusa i po drugie – Chrystus wzywa do czynienia uczniów przez uczenie ich i

wtedy dopiero chrzczenie". Jakkolwiek jeszcze nie był teologicznie w pełni przygotowany do zwrotu ku mennonitom, ochrzcił się (sam siebie) przez polanie. Wtedy Thomas Helwys (o nim za chwilę) i reszta ich zboru, którzy pragnęli tego samego, w sumie ok. 40 osób poszli w jego ślady. Jako, że nabożeństwa społeczności Smytha odbywały się w zespole budynków należących do kupca-mennonity Smyth coraz bardziej znajdował się pod wpływami mennonitów. I nie upłynęło wiele czasu, kiedy doszedł on do wniosku, że jego prywatny chrzest był błędem, a amsterdamscy mennonici tworzą prawdziwy Kościół i mają prawdziwy chrzest. Przyznał się więc przed swoim zbozem, że postąpił nierozważnie chrzcząc ich i siebie. W rezultacie tego w okolicach lutego r. 1610 większość jego grupy zgodziła się z nim, aby przedstawić mennonitom swą prośbę, w której przyznali się do błędu ochrzczenia siebie nawzajem i poprosili o członkostwo w Kościele mennonitów. Miesiąc później reszta jego grupy – 8 do 10 osób odeszła od Smytha. Th. Helwys oskarżył Smytha o popełnienie grzechu przeciw Duchowi Świętemu poprzez zwątpienie o ważności swego własnego chrztu, tym bardziej, że był gotów uznawać ordynacje, której osobiście udzielał. Grupa Helwysa wyczuwała większą różnicę pomiędzy zapatrywaniem mennonitów i „baptystów” – niż dostrzegał to Smyth. Wykluczyli więc Smytha i jego zwolenników i sformułowali swoje wyznanie wiary.

W roku 1611 lub na początku 1612 mała grupa Th. Helwysa powróciła do Anglii. Tymczasem mennonici jednak wcale nie spieszyli się z decyzją dotyczącą przyjęcia grupy Smytha. Dlatego też na prośbę Holendrów Smyth przygotował 4 dokumenty, które były podstawą negocjacji. W pierwszym, napisanym po łacinie Smyth zawierał w 20 punktach swoje credo. Drugi był tłumaczeniem z niderlandzkiego konfesji napisanej przez starszych zboru mennonitów, Lubberta Gertiusa i Hansa de Ries i podpisanej przez Smytha i 43 jego ludzi. Trzeci był 19-pkt. wyznaniem wiary Helwysa i Murtona i ostatni był zbiorem 100 tez zawartych w *The last book of John Smyth called the reaction of his errors*. Pierwszy i trzeci były de facto pierwszymi wyznaniem wiary angielskich baptystów. Warto zauważyć, że nie ma tam jeszcze mowy o chrzcie przez zanurzenie, w czym zgadzali się z mennonitami również wówczas praktykującymi jeszcze chrzest przez polewanie.

Nie było dane Smythowi doczekać tak upragnionej przez niego unii z mennonitami. Zmarł na gruźlicę w końcu VIII 1612 w Amsterdamie. Oprócz kilku, którzy także umarli lub odpadli od grupy, pozostali zostali włączeni do społeczności mennonitów w I 1615 roku.

B. Helwys i Spitalfield

Thomas Helwys wraz ze swoją grupą wrócili do kraju, z którego kilka lat wcześniej wygnali ich prześladowania, z jednym celem: rozpowszechniania swojej wiary. Było to grono nie więcej niż 10 ludzi, szczęśliwie jednak mieli przywódcę o dobrym przygotowaniu (studiował prawo) i pochodzeniu (właściciel ziemski). Początkowo zbór ten spotykał się w Spitalfield, poza murami Londynu. Był to historycznie I zbór baptystów w Anglii. Byli oni raczej umiarkowanymi arminianami co do doktryny i chrzcili wówczas przez polewanie.

W serii książek wydanych w latach 1611-1612 (trzy w Niderlandach i cztery w Anglii) Helwys przedstawiał swoje zasady wiary, w których wyprzedzał Smytha w kilku punktach. W jednej z nich zatytułowanej *Krótkie wyjaśnienie tajemnicy nieprawości* (1612) nie obawiał się zaatakować główne grupy religijne tych czasów - katolików, anglikanów, purytanów, czy separatystów.

Kalwinistom zarzucał zbyt surowe stanowisko predestynacji, za to mennonitów krytykował za ich nadmierne podkreślanie wolnej woli człowieka, mającej, jego zdaniem, miejsce w pełni jedynie u Adama przed upadkiem. Nie zgadzał się też z nimi, kiedy upierali się przy sukcesji apostołskiej prawdziwych Kościołów. Kontrowersyjne było też, jego zdaniem, ich nauczanie na temat separacji chrześcijan od udziału we władzy cywilnej. Purytańskim kaznodziejom zarzucał uchylanie się od zerwania z Kościołem anglikańskim, pod pretekstem zachowania jedności, przez szukanie pozaparafialnych posad prywatnych kapelanów, czy miejskich kaznodziejów, gdzie mogli unikać anglikańskiej niebiblijności. Nie oszczędzał też oczywiście katolickich i anglikańskich hierarchów za okradanie ludzi z ich wolności w Chrystusie. Helwys, w tej samej książce, rozwinął też nauczanie Smytha na temat wolności sumienia – było to pierwsze żądanie wolności wyznania opublikowane w języku angielskim. Zresztą za tekst dedykacji do tej książki znalazł się w więzieniu Newgate, na rozkaz rozgniewanego Jakuba I, który mógł tam przeczytać: „Słuchaj, o Królu, i nie ignoruj słowa małuczkich i niech ich lament do Ciebie przyjdzie. Król jest śmiertelnym człowiekiem, nie Bogiem - dlatego nie ma władzy nad nieśmiertelnymi duszami swoich poddanych by ustanawiać duchowe prawa i instytucje dla nich i mianować duchowych panów nad nimi /.../ O, Królu, nie daj się zwieść kusicielom, by zgrzeszyć przeciwko Bogu, któremu winienes posłuszeństwo, albo zgrzeszyć przeciwko Twoim poddanym, którzy powinni być Ci posłuszni i którzy będą posłuszni Tobie we wszystkich sprawach dotyczących ciała, życia i dóbr materialnych”. Był to w owych czasach głos absolutnie pionierski, wprowadzający zupełną nowość w wizji stosunków pomiędzy państwem, Kościołem, a jednostką. Helwys żądał od króla ograniczenia swoich dotychczasowych uprawnień, rezygnacji z „rządu dusz”, sprowadzenia zakresu rządzenia jedynie do spraw doczesnych. Król miał prawo żądania posłuszeństwa w tych sprawach, natomiast w kwestii wiary ludzie powinni być wolni i podporządkowani jedynie Bogu. Związek z Bogiem - jego zdaniem – jest dobrowolną i osobistą sprawą każdego człowieka, nie ma tu zatem miejsca na presję ze strony władcy. Jednocześnie walczył o swobody wyznaniowe także dla prześladowanych wówczas katolików, muzułmanów, czy wypędzonych z Anglii w 1290 r. Żydów: „Pozwólcie być im heretykami, Turkami, Żydami, czy kimkolwiek chcą. Lecz ziemską władza nie ma prawa być użyta w najmniejszym nawet wymiarze w sprawach odnoszących się do wiary/.../ Nikt nie powinien być karany śmiercią czy chłostą za naruszanie duchowych zasad NT. Przesłupstwa takie można tepić jedynie przy pomocy środków duchowych”. O tym, że pastor Spitalfield Church nie był jedynym, który mówił wówczas na temat wolności religijnej świadczy przykład Leonarda Bushera, przypuszczalnie członka tego samego zboru, opisanego jako „biedny człowiek pracujący na swój codzienny chleb, w pewnej mierze wykształcony”, który wydał w 1614 r. traktat zatytułowany „Pokój religijny lub obrona wolności sumienia”, w którym, wyprzedzając *Areopagitica* Johna Milтона dowodził, że powinno być „dozwolone każdemu człowiekowi czy grupie ludzi, nawet Żydów, czy papistów - pisanie, publikowanie, wydawanie wszelkich rzeczy dotyczących religii”. W dodatku Busher był orędownikiem chrztu dorosłych przez zanurzenie, jako poprawnego sposobu – i to na 30 lat przed angielskimi partykularnymi baptystami.

Po uwięzieniu Helwysa niewiele już o nim wiadomo. Zabiegał o uwolnienie swoich żyjących także w więzieniu przyjaciół. Zwrócił się do parlamentu z petycją o zwolnienie innowierców, analogicznie do ułaskawienia katolików, którym przedstawiono wymóg złożenia przysięgi lojalności wobec władcy. Helwys wraz ze współbraćmi wyraził gotowość przyrzeczenia królowi wierności, zresztą zawsze do tego nawoływał. Parlament jednak odrzucił tę prośbę i Helwysowi przyszło niedługo umrzeć w kajdanach – stało się to przed 1616 r. Na czele Spitalfield Church stanął wówczas John Murton, kuśnierz, któremu też zresztą przyszło umrzeć za wiarę w więzieniu, w 1626 r. Tak więc ten mały zbor rozwijał się pod opieką dwu ludzi o bardzo różnym pochodzeniu

społecznym i przygotowaniu. Jednak również Murton był autorem dwóch książek broniących nowych baptystycznych poglądów dotyczących teologii i ustroju. Po śmierci Murtona około 1625 r. także jego zbor pragnął unii z mennonitami (waterlanders mennonites - tak jak Smyth). Jednak 25.11.1626 r. ich prośba została odrzucona ze względu na ich zapatrywania na udzielanie sakramentów, składanie przysięgi, służbę wojskową i sprawowanie urzędów państwowych.

Ogólna liczba baptystów w ówczesnej Anglii sięgała już co najmniej 150 osób zgromadzonych w 5 zborach: Londynie, Lincoln, Sarum, Coventry i Tiverton. W 1630 r. było tam już 6 zborów, które znów korespondowały z Waterlanders, szukających z nimi społeczności i nazywanych London Group. Brak dobrego pastorskiego przywództwa mógł być ważnym czynnikiem motywującym w tych staraniach. Jednak mennonici i tym razem odmówili połączenia się w jakąkolwiek formalną unię, jakkolwiek zachowali przyjazne relacje z angielskimi baptystami. W 1644 r. liczba zborów baptystów generalnych wzrosła do 47, arminiańskich w teologii i ewangelicznych w charakterze - występujących pod hasłami wolności religijnej, nawet za cenę prześladowań z rąk anglikańskiego arcybiskupa Lauda za panowania Karola I.

Baptyści partykularni – Anglia

Partykularni baptyści nie mieli związków z kontynentalnymi anabaptystami. Reprezentowali oni dalszy krok w ruchu angielskiego independentyzmu (kongregacjonalizmu) ku, co jest logiczną konsekwencją, chrztowi na wyznanie wiary. Powstanie tych zborów w Anglii można datować na okolice 1638 roku. Ich przeszłość kryje się w zborze independentów, który powstał w 1616 r. w Southwark (Londyn), założonym przez Henry'ego Jackoba, z pochodzenia purytanina. Sześć lat wcześniej opuścił on razem z Johnem Robinsonem Leyden Church w Niderlandach (gdzie przez pewien czas spotykali się razem z grupą Smytha i Helwysa). Przez kolejnych 6 lat (1616-22) Jakob był pastorem w tym zborze, który przeszedł do historii jako Jakob Church. Pod wpływem działań Henry'ego Jesseya, Jakob zrezygnowany wyjechał do Wirginii, gdzie zmarł w 1624 r. John Lathrop, którego w 1625 r. wybrano jego następcą, 7 lat później został wtrącony do więzienia. Po jego uwolnieniu w 1634 r., Lathrop wraz z 30 innymi członkami zboru, w obawie przed dalszymi prześladowaniami arcybiskupa Lauda, wyjechał do Nowej Anglii, kolonii angielskiej w Ameryce. Tymi, którzy pozostali opiekowało się dwóch pastorów. Jednym z nich był Henry Jessey, absolwent Cambridge, który latem 1637 r. został następcą Lathropa jako pastor, zaakceptował chrzest wiary i został ochrzczony przez Hanserda Knollysa.

Hanserd Knollys

Tu warto się zatrzymać dłużej przy tej postaci. Knollys (1599-1691) przeszedł drogę typową dla poprzednich założycieli baptyzmu: urodził się w rodzinie anglikańskiego proboszcza, studiował w Cambridge, w 1631 r. został proboszczem anglikańskiej parafii w Humberstone. Tam zetknął się z ideami purytańskimi i w połowie lat 30. stał się separatystą. Dlatego też, odrzucając wszelkie związki z Kościołem anglikańskim, musiał opuścić wygodną posadę i udać się na tułaczkę. Był to okres krwawych prześladowań purytanów prowadzonych przez abpa C. Lauda. Nazwisko Knollysa znalazło się na liście duchownych-zdrajców. W 1638 r. Knollys postanowił wyemigrować do Nowej Anglii. Wcześniej jednak został uwięziony w mieście Boston (Lincolnshire). Jakimś cudem, dzięki pomocy zakonspirowanego wśród pracowników więzienia purytanina, udało mu się zbiec i w końcu trafić, wraz z rodziną, na pokład statku zdążającego do Bostonu (w Nowej Anglii) tylko po to, by napotkać tam jeszcze większe prześladowanie niż w Anglii. Tam spotkało go ogromne rozczarowanie: zamiast wolności sumienia, spotyka w Massachusetts na surowy reżim religijny,

narzucony dla odmiany przez purytanów-kongregacjonalistów. Oskarżony o sprzeciwianie się obowiązującemu tam skrupulanckiemu systemowi norm moralnych, wymuszanych prawnie, zostaje usunięty z kolonii. Trafia do Dover (New Hampshire), gdzie został pastorem w zborze niewiadomej konfesji. Tam musiał się zetknąć z poglądami baptystycznymi, bowiem coraz częściej zaprzęta go kwestia nowotestamentowego obrazu Kościoła i chrztu. Dover uchodzi w tym czasie za „miasto anabaptystów”. W 1641 Knollys przenosi się do Nowego Jorku, gdzie staje się ofiarą prześladowań, w związku z czym decyduje się na powrót do Anglii.

Wróciwszy do Londynu w 1641 r. został członkiem separatystycznego zboru pastora Jessey'a. Kiedy w 1643 r. urodziło mu się dziecko, miał poważne wątpliwości, czy powinien je ochrzcić. Rozpoczęła się więc debata na ten temat w jego zborze, w której wyniku część zborowników przyjęła poglądy baptystyczne. On sam został ochrzczony, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcia. Zbór w atmosferze zgody postanowił podzielić się na chrzczących dzieci i chrzczących na wyznanie wiary. Knollys, który dotąd utrzymywał się z prowadzenia szkoły dla „dobrze zapowiadającej się młodzieży” i z handlu z Holandią, otrzymał propozycję poprowadzenia nowopowstałego zboru. W 1645 r. został więc ordynowany do służby w zborze w Londynie, który spotykał się przy Bishopsgate. Wkrótce potem Knollys ochrzcił swego poprzedniego pastora, Jessey'a.

Drugą częścią zboru (chrzczącą dzieci) opiekował się członek tzw. kadłubowego parlamentu Cromwella z 1653, Barebone (lub Barbon), zwany Praise-God - handlarz skórami, który został wybrany na pastora przez połowę członków Jacob Church. Taka sytuacja powstała jeszcze w 1640 r. po umowie z Henrym Jessey'em, który opiekował się drugą połową. Barebone jeszcze w 1642 r. opublikował swą obronę chrztu dzieci.

Tymczasem Knollys przystąpił do regularnej pracy pastorskiej. Szczególny nacisk kładł na edukację wierzących i ich rodzin, a zwłaszcza dzieci. Założona przezeń szkoła rozwija się stanowiąc zachętę dla innych zborów baptystów /kalwińskich/. Jednocześnie Knollys organizował konferencje dla pastorów i kandydatów na pastorów, podczas których uczył greki, hebr i łaciny. Z myślą o nich opracowuje gramatyki do nauczania tych języków, które ukazują się drukiem.

Kiedy Knollys był jeszcze w sile wieku, umarła mu żona, ożenił się więc powtórnie. Jego druga żona jest stanowczą zwolenniczką ortodoksyjnej teologii kalwińskiej, i jej to właśnie przypisuje się urzeczenie Knollysa tą teologią. Już wcześniej działał on w środowisku baptystów optujących przy tej teologii, teraz zaś robi wszystko, by tendencje te pogłębić i przeciwstawić się konkurencyjnej, arminiańskiej teologii. W tym czasie baptysci arminiańscy, czyli generalni przechodzą kryzys, często stając się unitarianami.

William Kiffin

Inną postacią zasłużoną dla początków baptystów partykularnych był William Kiffin. Był on zamożnym kupcem i pobożnym kaznodzieją, który w końcu stał się ścisłym wyznawcą baptyzmu i członkiem zboru Johna Spilsbury, który odłączył się od Jacob Church w 1638 r. Podział w tym zborze zaczął się jeszcze ok. 1633 r., kiedy grupa jego członków otrzymała przyjacielskie zwolnienie do formowania nowej społeczności. Wyróżniali się w kwestii chrztu stanowiskiem odrzucającym chrzest udzielany przez parafialnego duchownego – miał on być nieważny, nie dlatego, że udzielany niemowlętom, ale ponieważ otrzymany był w Kościele anglikańskim. Organizowali oni zbór wraz z pewnymi *paedobaptists* (zwolennikami chrztu dzieci),

najprawdopodobniej pod wodzą Samuela Eatona. W 1638 r. dołączyli do nich inni, w tym Kiffin; w tym samym roku Jacob Church zwolnił kolejnych ludzi (teraz Jessey był tam pastorem), którzy różnili się z nim w kwestii: kto powinien być chrzczony – uważając, że stosownie do Pisma, powinni to być tylko odrodzeni wierzący. Teraz, dołączywszy do Spilsbury'ego, który w tym czasie prawdopodobnie został pastorem w zjednoczonym zborze Eatona – stali się pierwszym kalwińskim zborom baptystów, często zwanym baptystami partykularnymi, co wynikało z ich doktryny ograniczonego (łac. *particularis*) odkupienia (dotyczącego wybranych). W manuskrypcie Kiffina można przeczytać: „W 1640 r. Richard Blunt i pewien inny członek Spilsbury's [Church] i może jeszcze kilku z Jessey's [Church] przekonało się, że chrzest przez pokropienie i polewanie, czy udzielany wierzącym lub dorosłym, czy dzieciom nie był formą chrztu stosowaną w czasach apostołskich, ale, że prawdziwy chrzest powinien być udzielany przez zanurzenie ciała w wodzie, na podobieństwo pogrzebu, i ponowne podniesienie". W tym czasie chrzest przez zanurzenie był praktycznie zarzucony w Kościele anglikańskim. Blunt, który rozumiał niderlandzki, został wysłany do Rhynsburgers lub Collegiants - mniejszościowej grupy mennonitów w Rhynsburgu, która praktykowała chrzest przez zanurzenie. Najprawdopodobniej Blunt nie został ochrzczony przez Rhynsburgers, ale jedynie otrzymał instrukcje dotyczące udzielania chrztu. Stąd, jak mówią dokumenty: „Mr Blunt ochrzcił Mr Blacklocka, który był wśród nich nauczycielem, później został ochrzczony Mr Blunt. On i Mr Blacklock ochrzczili resztę swoich przyjaciół, którzy byli gotowi i wielu ludzi do nich dołączyło, tak że bardzo wzrosło". Do I 1642 r. było tam 53 członków w 2 zborach - Blunta i Blacklocka. Do 1644 r. liczba zborów wzrosła do 7.

W tym samym roku dla wyjaśnienia stanowiska w kwestii prawidłowego sposobu chrztu 15 baptystycznych kaznodziejów, w tym Spilsbury, Kiffin i Knollys włączyło definicję chrztu przez zanurzenie do konfesji 50 artykułów wiary, którą sygnowali swymi podpisami. Siedem zborów partykularnych baptystów przyjęło tę *Londyńską Konfesję* (tak ją nazwano), wyrażającą kalwińską (uzupełnioną o wymóg chrztu przez zanurzenie) teologię, broniącą też zasady wolności religijnej. W ten sposób, w konsekwencji odrodzenia nauki o zanurzeniu baptyści zrobili kolejny krok naprzód w stosunku do swoich anabaptystycznych poprzedników.

1644 Londyńscy baptyści partykularni wydali swą konfesję, adoptując do niej 5. punktów kalwinizmu (dzieło synodu w Dort w 1619 – tzw. TULIP). W jej myśl Kościół składa się jedynie z wierzących, ochrzczonych na wyznanie wiary, zbory działają w ramach autonomii. Postulowany jest rozdział Kościoła od państwa, jednak z zastrzeżeniem posłuszeństwa władzy. W 1646 przedstawiono je parlamentowi. Po ukazaniu się w tym samym roku, na zlecenie Długiego Parlamentu, *Westminsterskiego Wyznania Wiary*, baptyści chcąc podkreślić, w ślad za kongregacjonalistami, jedność wiary z pozostałymi nonkonformistami, wydali w 1677 r. swoje nowe credo, będące baptystyczną adaptacją *Westminster Confession*, różniące się od niego jedynie artykułami o chrzcie (dotyczy wierzących, odbywa się przez zanurzenie), Kościele (członkostwo tylko dla świadomie wierzących), stosunku do państwa (pełny rozdział) i tolerancji religijnej (całkowita wolność religijna dla wszystkich). Z uwagi na prześladowania wyznanie to ukazało się anonimowo i w niewielkim nakładzie. Dopiero po ogłoszeniu Aktu o Tolerancji Zgromadzenie Ogólne baptystów partykularnych obradujące od 3 do 12 września 1689 r. ogłosiło je publicznie. Znane jest jako Londyńskie Wyznanie Wiary.

Początki ruchu baptystycznego na ziemiach polskich

Przedstawienie początków zborów baptystycznych na ziemiach polskich nastęca nieco trudności.

Po pierwsze datują się one na połowę XIXw – czyli okres nieistnienia państwowości polskiej. Stąd określenie – „na ziemiach polskich”, przy czym mamy tu na myśli obszar państwa raczej w granicach z 1945, a nie 1772, czy 1938 r. Po drugie, w związku z sytuacją polityczną – podziałem tychże ziem pomiędzy trzy państwa zaborcze – ruch ten rozwijał się w przynajmniej dwóch odrębnych tradycjach. Jedna z nich – wcześniejsza – dotyczy ziem ówczesnych Prus, a później Niemiec i druga – obszaru tzw. Kongresówki, czyli geograficznej pozostałości Królestwa Polskiego, zwanego Kongresowym, znajdującego się wówczas pod panowaniem Rosji.

Baptyści w Królestwie Prus

Na terenie dzisiejszych Mazur po 1817r pietyzm – ruch przebudzeniowy w łonie Kościoła luterańskiego - rozwijał się na zasadzie tzw. wolnych grup gromadkarskich, by od lat 70. przybrać bardziej zorganizowane formy społecznościowe w ramach Wschodniopruskiego Ewangelickiego Zrzeszenia Modlitewnego, Zrzeszenia Madera, Społeczności Chrześcijańskiej na Mazurach i in. Kłajpeda była najbardziej na północ wysuniętym miastem Prus Wschodnich. I właśnie tam już w 1841r powstał I baptystyczny zbor na tamtych ziemiach. Jego inicjatorem był cieśla Edward Grimm, który podczas pobytu w Szwajcarii zetknął się z ideami ewangelicznego chrześcijaństwa. Po powrocie do kraju zebrał wokół siebie ok. 30 osób i po pewnym czasie nawiązał kontakt z baptystami. G. Oncken przyczynił się do powstania tam zboru, który wkrótce stał się centrum pracy misyjnej, która sięgała daleko poza granice Prus, na Litwę i jeszcze dalej w głąb Rosji. W końcu 1875r zbor liczył 2179 czł. i posiadał 20 placówek misyjnych, głównie na terenie Rosji. W 1876 r. – już 36 placówek /w tym 17 w Rosji/.

Johan Gerhard Oncken podczas podróży do Prus w r. 1833, jako wysłannik Edynburskiego Towarzystwa Biblijnego, odwiedził też Elbląg. Nawiązał tam kontakt z kupcem Wienstem, kaznodzieją miejscowego zboru mennonitów, osiadłych tam od XVIw. Oncken zwrócił uwagę na kiepską kondycję duchową tych ludzi, większość z nich, nie wyłączając kaznodziei, trudniła się wyrobem i sprzedażą alkoholu. Słowo Boże głoszone przez Onckena w zborze mennonitów i jego osobiste kontakty z Wienstem, nie pozostały bez wpływu na tego kaznodzieję. Kilka lat później Wienst przyjął do swej firmy ucznia, Jakuba Brauna z Morąga. Wienst starał się zwiastować mu Ewangelię i wkrótce na podstawie świadectwa jego życia Brauna przyjęto do zboru. Niewiele później pod wpływem przeczytanej książki Braun nawrócił się i poczuł powołanie do pracy misyjnej. Nawiązał w tej sprawie kontakt z superintendentem generalnym KE w Królewcu - nie mógł jednak przystać na jego warunki. W tym czasie porzucił już pracę u Wiensta, uważając, że nie godzi się chrześcijaninowi pracować w niedziele i święta oraz handlować alkoholem. W wolnym czasie rozdawał traktaty biblijne na ulicy.

W 1841r Braun spotkał się z Onckenem, który podczas kolejnej podróży misyjnej, w drodze do Kłajpedy zatrzymał się w Elblągu. Ten widząc zapał misyjny młodego Brauna zaproponował mu pracę w J.G. Oncken Verlag. W VI 1842 Braun przyjął chrzest w hamburskim zborze baptystów, stając się jego aktywnym członkiem. Jeszcze przed wyjazdem Brauna do Hamburga dzięki jego świadectwu nawrócili się dwaj pracownicy sklepu Wiensta: katolik Ehlart i mennonita Dorksen. Niewiele później do tego grona dołączył Jakob Welbe i 2 innych młodych ludzi. Po wyjeździe Brauna na czele grupy stanął Dorksen, który w ślad za Braunem opuścił pracę u Wiensta - przyjmując pracę u pewnego malarza, w którego mieszkaniu prowadził też nabożeństwa. W tym czasie Elbląg odwiedzili dwaj współpracownicy Onckena, podróżujący do Kłajpedy. Wkrótce po

tym Dorksens i Ehlart wyjechali do Berlina, tam przyjęli chrzest i zostali członkami tamtejszego zboru baptystycznego. Jednak latem 1844 Braun i Dorksens wybrali się w podróż misyjną w swoje rodzinne strony. 18.09.1844 Braun ochrzcił 3 swoich miejscowych przyjaciół. Już po ich wyjeździe 23.10.1844 zorganizowano zbor. Już w ciągu najbliższego roku odbyły się w nim 4 niewielkie chrzty. W tym samym roku przybył do zboru młody kaznodzieja, 24-letni Georg Mueller, z zawodu stolarz, który obok pracy zawodowej prowadził ożywioną pracę misyjną. Odwiedzał pobliskie wsie i miasta, m.in. Morąg, Olsztyn, Olsztynek, Nidzicę. W r. 1846 chrzest przyjęło 23 osoby, rok później 27 osób, a w 1848 r. 4 kolejne.

W następnym roku ochrzczono 14 osób, w tym 6 z okolic Tczewa, wśród nich dwóch nauczycieli, z których jeden o nazwisku Stangowski postanowił poświęcić się pracy wśród ludności mazurskiej i polskiej. W r. 1851 Elbląg gościł III Konferencję Zjednoczenia Pruskiego. Dwa lata później zbor w Elblągu, wraz z placówkami w Olsztynie, Prabutach, Morach, Tczewie, Karczewie i okolicach Królewca liczył 136 członków. Pomiędzy 1851 a 1855r zbor szybko wzrastał liczebnie, szczególnie na placówkach, w tym czasie ochrzczono 211 osób. W tym czasie z placówek w Tczewie i Prabutach utworzono samodzielne zbory. W r. 1855 Elbląg nawiedziła potężna powódź, która pociągnęła za sobą epidemię ospy i cholery. Zborownicy aktywnie włączyli się do walki z zarazą, a wspomniany już nauczyciel Stangowski został przewodniczącym miejskiej komisji sanitarnej. Z powodu epidemii zmalała co prawda liczba członków zboru, wzrosło za to zainteresowanie Słowem Bożym w mieście. Nabożeństwa w kaplicy odbywały się codziennie, z wyjątkiem sobót.

Tymczasem istniejące w II poł XIX w. zbory w Prusach Wsch. stale powiększały swój stan liczebny. Natomiast większe placówki usamodzielniały się, tworząc nowe zbory. Praca rozwijała się głównie w czterech ośrodkach: Kłajpedzie, Stolzenbergu, Królewcu i Rumach.

Zbory na Pomorzu Gdańskim:

Tczew – zbor powstał w 1859r. Zaczęło się od świadectwa robotników ze Śląska zatrudnionych przy budowie mostu na Wiśle. Jeden z założycieli zboru, Bernhard Vogel, na prośbę członków zboru zrezygnował z dotychczasowej pracy zawodowej i podjął się pracy misyjnej. W r. 1867 nastąpiło otwarcie kaplicy. Z 1871r pochodzą pierwsze wzmianki o członkach zboru mieszkających w Malborku. W Gdańsku zbor powstał 12.12.1875 r. jako placówka zboru w Tczewie. Jednak pierwsze nabożeństwo na terenie Gdańska odbyło się już w 1861 r. W 1864 r. miał miejsce pierwszy chrzest. Inne zbory pruskie w dużych miastach: Szczecin – 1846, Wrocław – 1846 (m.in. Weist), Legnica – 1849.

Baptyści w Cesarstwie Rosyjskim

Omawianie tej tradycji pozwolę sobie poprzedzić małym wstępem historycznym.

Kiedy w Zachodniej Europie w XVI wieku nasilały się prześladowania religijne Polska, szczególnie po uchwaleniu przez sejm w 1573r Konfederacji warszawskiej wydawała się oazą spokoju dla wszystkich innowierców. Cieszyli się nią zarówno liczni jeszcze polscy i litewscy ewangelicy, jak i szukający pokoju religijnego cudzoziemcy. I tak od II poł. XVI w. w okolicach Gdańska, Elbląga, Malborka, a później też Torunia, Chełmna i nawet Warszawy zaczęli osiedlać się mennoci, przede wszystkim holenderscy. M.in. w 1604r anabaptyści - huterycy z Moraw poprosili o azyl w Elblągu. Mimo wstawiennictwa osiadłych już w okolicy mennonitów spotkali się z odmową władz

miejskich, przenieśli się więc w głąb Polski, gdzie osiedli w miejscowości Węglin. W I poł. XVIII w. dołączyli do nich Sasi, luteranie, wśród nich też pietyści, którzy ciągnęli w ślad za swymi władcami, Augustami II i III, jednocześnie królami Polski. Po III rozbiorze - nasiliła się kolonizacja niemiecka, szczególnie w Wielkopolsce, na Mazowszu i polskiej dotąd części Pomorza. W I poł. XIX w. proces ten trwał, a nowa fala niemieckich osadników dotarła aż na Wołyń.

Koloniści, którzy przybywali z Niemiec byli najczęściej ewangelikami. W miejscowościach swego osiedlenia organizowali parafię ewangelicką, co trwało nieraz nawet kilkanaście lat. Do tego czasu wierni musieli zadowolić się własną szkołą, a nabożeństwa odprawiali sami lub wyznaczony przez nich kantor prowadził tzw. czytane nabożeństwa /z postylli/. W I poł. XIX w. w niektórych parafiach ewangelickich ich członkowie zaczęli organizować dodatkowe nabożeństwa w mieszkaniach prywatnych lub domach modlitwy. Ich organizatorzy wywodzili się najczęściej z kręgów pietystycznych. Napotykali przy tym na co najmniej niechęć lokalnych władz swojego Kościoła ewangelickiego, które przesiąknięte racjonalizmem, krzywo patrzyły na pietystyczne mącenie porządku w Kościele. Kiedy w latach 50. XIX w. proces ten zaczął się nasilać w wielu parafiach ewangelickich na Mazowszu, władze kościelne zaczęły robić wszystko w celu zahamowania tego ruchu, oskarżając organizatorów i uczestników tych spotkań przed władzami wyznaniowymi o prowadzenie nabożeństw bez zgody Konsystorza. Kantory byli zwalniani z urzędów, a władze kierowały sprawy do sądów.

Gotfryd Fryderyk Alf (1831-98), młody wiejski nauczyciel, a zarazem kantor ewangelicki, urodzony w Osowie koło Pułtuska był pionierem baptyzmu na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Zorganizował on regularne godziny modlitewne, które dały początek małemu przebudzeniu. Wkrótce jednak został przez swoje władze kościelne oskarżony o sekciarstwo i wezwany do zaniechania tego. Kiedy się do tego nie zastosował został na kilka dni wtrącony do więzienia w Pułtusku i zwolniony ze swej kościelnej posady. Zamieszkał więc u swych rodziców we wsi Wólka i dalej kontynuował swoją działalność. Kontakt z baptystami nawiązał za pośrednictwem kupca Henryka Assmana. Ten, choć jeszcze nie przyjął chrztu, był dobrze obeznany z zasadami baptyzmu. Wkrótce później Alf zwołał zebranie wszystkich wierzących z całej okolicy, na której przeprowadzono dyskusję na temat chrztu. Assman przedstawił stanowiska baptystyczne, natomiast nauczyciel Behrend bronił chrztu niemowląt. Podczas spotkania doszło do podziału na 2 grupy: sojusznicy Behrenda opuścili spotkanie, natomiast pozostali zwrócili się z prośbą do Assmana o sprowadzenie do podpułtuskiego Adamowa znanego kaznodziei z Prus Wschodnich, ze wspomnianego już zboru w Stolzenbergu, Karola Wilhelma Weista. Następnego dnia po jego przybyciu (28.11.1858 r.) odbył się chrzest pierwszych 9 osób. Następnego dnia, w poniedziałek, przyjęło chrzest dalszych 17 osób z Adamowa i Kalinowa. Już we wtorek Weist i towarzyszące mu osoby zostali osadzeni na kilka dni w więzieniu w Pułtusku. Po ich zwolnieniu zorganizowany został zbor, na czele którego stanęli, przybyły z Weistem, diakon Ludwik Gnass i Alf /oficjalnie początek zboru miał miejsce 4.08.1861, wcześniej placówka zboru w Stolzenbergu/. W r. 1859 Alf uczestniczył w półrocznym kursie misyjnym w Hamburgu, tam też został ordynowany na prezbitera zboru /26.09.59/. W latach 1858-63 zbor ten stanowił nieoficjalne centrum baptystów na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Pomiędzy 1860 a 1861 r. nawróciło się tam 260 osób. Z Adamowa działalność misyjna przeniesiona została najpierw /w r. 1860/ do wsi Mroże/Mrozy, a stamtąd do wsi Władysławowo. W wyniku stałych prześladowań inspirowanych przez tamtejszych duchownych luterskich, szczególnie od 1862r., baptyści z Adamowa przenieśli się na Wołyń. Tak zakończyła się era tego pierwszego zboru na tym terenie. Pomiędzy 1858 a 1863 r. ochrzczono tam 541 osób, rozpowszechniono 1591 egz. Biblii i NT oraz ponad 14 tyś. traktatów

ewangelizacyjnych. Z Adamowa ośrodek baptyzmu w Kongresówce przeniósł się (wraz z Alfem) do pobliskiego Kicina, gdzie jednakże wcale nie było spokojniej, a prześladowania ustały dopiero w 1874 r.

Zbór w Kicinie był inicjatorem nowych zborów – w Korówku /1870/, Zezulinie /1873/, Żyrardowie /1873/ i Łodzi /1878/. I to Łódź właśnie wyrosła w następnym okresie na następne centrum życia i misji baptystycznej na tych ziemiach – właściwie aż do wybuchu II wojny światowej. Ale to już historia na inną opowieść.

Z tej opowiedzianej dotąd wyłania się natomiast obraz typowy dla dziejów baptystycznych na świecie: zbory powstawały samoistnie w wyniku czytania Biblii i szukania Boga przez zwyczajnych ludzi, którzy skupiali się następnie wokół Słowa Bożego, szukali podobnie myślących i wierzących, zakładali swoje zbory i następnie głosząc Ewangelię w swojej okolicy przyczyniali się do powstawania następnych.

Prześladowani

Baptyści byli prześladowani zarówno w rodzimej Anglii, jak i na ziemiach polskich. Także po okresie początkowym byli prześladowani na terenach, gdzie się pojawiali.

Fakt bycia religią/wyznaniem prześladowanym zawsze dobrze świadczy o danej grupie religijnej, oznacza bowiem, że jest ona zagrożeniem dla innych religii lub władz państwowych lub administracyjnych ze względu na jakość głoszonych poglądów i prezentowanych postaw. Owszem, czasem bywa to wynikiem prowadzenia działalności politycznej, skierowanej przeciwko danej władzy, jednak nie dotyczy to baptystów. Doświadczenie przez nich prześladowania z reguły jest skutkiem głoszenia Ewangelii i wrogości do niej prześladowców.

Co wyróżnia baptystów

Czy baptyści są unikalni na tle kilkunastu (czy trzydziestu kilku tysięcy!) wyznań chrześcijańskich? Nie, nie ma takiej cechy, której nie dałoby się znaleźć gdzie indziej. Prawdą jest jednak, że istnieje takich kilka wyróżników na tle chrześcijaństwa, w których należeli do prekursorów. To oczywiście

- chrzest na wyznanie wiary,
- kongregacyjny system organizacji Kościoła,
- oddzielenie Kościoła od państwa
- wolność religijna
- kapłaństwo wszystkich wierzących

Są też jednak także i takie cechy, które umykają głównym systematyzacjom, a są istotne dla lepszej charakterystyki Kościoła. Zaliczyłbym do nich

- dużą wolność w kształtowaniu własnej odrębności w ramach zboru czy unii
- duże zaangażowanie społeczne
- względną odporność na podziały wewnętrzne
- duże zaangażowanie misyjne

Bycie mniejszością

Baptyści są wyznaniem mniejszościowym w niemal wszystkich miejscach na świecie, gdzie występują (wyjątkiem jest kilka stanów USA i innych niewielkich obszarów na świecie). I jest to dobra sytuacja, ponieważ mało co tak źle wpływa na Kościół, jak dominująca pozycja na danym terenie, a już szczególnie kiedy łączy się to z uprzywilejowaniem wobec lokalnej władzy.

Kościół a kultura w historii

Włodzimierz Tasak

Najłatwiej byłoby zrobić długie wyliczenie dzieł sztuki, które powstały z inspiracji chrześcijańskiej. Ale to zbyt oczywiste – a przy tym reprezentuje zbyt wąskie pojmowanie tematu. Zaczniemy więc od zakreślenia granic naszego zagadnienia a następnie poszukajmy raczej tych nieoczywistych związków.

Najogólniej rzecz ujmując, kulturę można określić jako ogół wytworów ludzi, zarówno materialnych, jak i niematerialnych, w tym duchowych i symbolicznych (np. wzory myślenia i zachowania). Jedną z popularnych definicji kultury zawdzięczamy angielskiemu archeologowi, antropologowi i etnologowi, zmarłemu w 1917 r., Edwardowi Burnettowi Tylorowi: „Kultura, czyli cywilizacja, jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa, obyczaje oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa”. Ale pamiętajmy, że samych sposobów definiowania kultury jest przynajmniej sześć. Poprzestańmy na jeszcze jednej definicji, amerykańskiego antropologa-kobiety - Ruth Benedict, zmarłej w 1948 r.: „Kultura jest to złożona całość zawierająca nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa”. Wobec tak zdefiniowanej kultury Kościół nie mógł pozostać obojętny i niezaangażowany. I nie pozostał. Choć często był o to oskarżany. A nawet więcej – był oskarżany o niszczenie kultury.

Niekulturalne (barbarzyńskie) chrześcijaństwo?

Od czasów upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego aż po dzień dzisiejszy nie brakuje ludzi (z których najślynniejszy był XVIII-wieczny angielski historyk Edward Gibbon, autor monumentalnego dzieła „Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego”), którzy chrześcijan oskarżają o to, że nie tylko przyczynili się do zguby tego potężnego imperium, ale co gorsza doprowadzili też do zniszczenia imponujących dokonań cywilizacji (czy też kultury) grecko-rzymskiej. Zabierając ówczesnemu światu przeświecne dokonania wyrafinowanych twórców antycznej filozofii, sztuki, architektury wprowadzili go w mroki średniowiecza – czasy obskurantyzmu myślenia połączonego z prymitywizmem sposobu życia. W zrealizowanym w 2009 r. filmie Alejandro Amenábara „Agora” „elegancki i harmonijny świata pogańskiej akademii staje w konfrontacji z plebejskim i fanatycznym, ale też dużo bardziej dynamicznym chrześcijaństwem. Widzimy, jak pod naporem tarana wrota bramy aleksandryjskiej biblioteki otwierają się na oścież i wściekły tłum wdiera na dziedziniec. Pijani wściekłością i triumfem, wymachujący motykami, kosami, mieczami i krzyżami ludzie rozbiegają się po budynkach. Tylnymi drzwiami w panice uciekają pogańscy profesorowie i studenci, gubiąc po drodze bezcenne papirusy, gromadzone od lat zbiory przechowujące mądrość wieków. Napastnicy zaczynają orgię niszczenia: obalają posągi bogów i filozofów, niszczą modele kosmosu i matematyczne przyrządy, rwą papirusy i palą je na dziedzińcu. Ognisko cywilizacji zostaje zniszczone, a tam, gdzie filozofowie dyskutowali o naturze bytu, teraz chrześcijanie przechowują bydło” (Katarzyna Wężyk, „Agora” kontra chrześcijanie i feministki, www.tvn24.pl).

Cywilizacja nie zawsze cywilizowana

Przyzwyczajeni jesteśmy na dokonania antyku patrzeć poprzez dzieła Sofoklesa, Fidiasza, Arystotelesa czy Archimedesesa, a także Owidiusza, Horacego czy Cyncerona, jednak warto by poza

niekwestionowanymi walorami starożytnej cywilizacji dostrzec również warstwy mniej chwały przynoszące dokonaniom Greków i Rzymian. Oczywiście bylibyśmy niesprawiedliwi nie wspominając o wielkich osiągnięciach cywilizacji grecko-rzymskiej – w dziedzinie prawa, polityki, kultury, architektury czy sztuki inżynieryjnej, z których czerpiemy do dziś. Jednak nieuczciwością byłoby poprzestanie tylko na nich, bez zwrócenia uwagi na znaczące niedoskonałości tamtych czasów. Zwracali na nie już wówczas, choćby wspomniani Seneka, Tacyt czy Juwenal. Tym bardziej zastany świat zgrozą napawał pisarzy wczesnochrześcijańskich.

Zacznijmy więc od pytania, czy panowanie cywilizacji grecko-rzymskiej było złotą erą ludzkości. To zależy z czyjego punktu widzenia. I nawet nie chodzi mi o to, że lepiej być bogatym i wpływowym niż plebejuszem bądź niewolnikiem, bo to zbyt oczywiste. We wzorcowej demokracji ateńskiej władza należała do wszystkich dorosłych mieszkańców owej greckiej polis. Jednak dla Ateńczyków słowo „wszyscy” oznaczało wolnych mężczyzn urodzonych w Atenach. Kobiety w świecie grecko-rzymskim nie tylko, że nie posiadały praw politycznych, ale nawet pełnego prawa dziedziczenia majątku po ojcu czy mężu (w ograniczonym zakresie tylko w sytuacji braku potomków męskich tychże). W Rzymie kobiety nie posiadały nawet własnych imion – otrzymując jedynie żeńską formę imienia ojca.

Moralność

Istotnym problemem tamtych czasów była moralność, a właściwie zastraszający jej brak. Jeden z największych ówczesnych filozofów i myślicieli Platon w dziele zatytułowanym „Prawa” pisał o tym jak powinny jego zdaniem wyglądać stosunki rodzinne: „Kobiety, wszystkie, powinny być wspólną własnością tych mężczyzn, a prywatnie, dla siebie, żaden nie powinien mieszkać z żadną. I dzieci też powinny być wspólne, i ani rodzic nie powinien znać swego potomka, ani syn rodzica”. Los dzieci był nie do pozazdroszczenia także w czasach rzymskich. Z I wieku pochodzi list, w którym mąż pisał do swojej żony spodziewającej się dziecka: „Jeśli – życzę ci szczęścia! - urodzisz potomka, jeśli będzie to chłopiec, pozwól mu żyć; jeśli będzie to dziewczynka, porzuć ją”. W starożytnym Rzymie powszechną praktyką było porzucanie dzieci (obu płci), które następnie trafiały na targi niewolników.

A może w sferze religijnej mielibyśmy czego pozazdrościć ludziom antyku? W czasach Chrystusa elity poszukiwały spełnienia w religijnych poglądach wiodących nurtów ówczesnych szkół filozoficznych. Stoicy rozbijali dawny, homerowski świat bogów poprzez naukę o boskim przewidywaniu i logosie jako rozumie świata, byli jednak dalecy od uznania jednego, osobowego bóstwa. Za to epikurejczycy przyjmowali zdeterminowany obraz świata fizycznego, w którym nie było faktycznie miejsca dla bogów, a człowiek był niewolnikiem swego przeznaczenia. Wszystko odbywało się tu i teraz, ówczesny człowiek nie miał więc powodu bać się śmierci, gdyż, jak mówił Epikur: „dopóki jesteśmy, nie ma śmierci, a gdy ona przychodzi, nie ma nas”. Natomiast pogańska religijność ludowa w cesarstwie odznaczała się ogromną zabobonnością (wielkim poważaniem cieszyli się jasnowidze, wróżki i czarownicy), powszechnością wiary we wpływ gwiazd na życie człowieka (do tego stopnia, że astrologowie chętnie przyjmowani byli nawet na dworze cesarskim), z tego rodził się fatalizm, który prowadził do zaniechania modłów do bóstw i ogólnego osłabienia religijności. Próba wyjścia z fatalizmu była magia, która była jednocześnie formą obrony przed demonami. Jej uprawianie nie było domeną jedynie „ciemnego ludu”, znalazło bowiem poparcie w filozofii neoplatonńskiej i neopitagorejskiej. Łączyła się z tym wiara w tajemne znaczenie snów. Stąd sławna była egipska wyrocznia Ammona, grecka wyrocznia Apolla w Delfach i małoazjatycka

wyroczenia Glykona w Abunoteichos.

Tradycyjny politeizm nie posiadał też znaczącej zdolności kształtowania moralności swoich wyznawców, i choć funkcje te przejęły systemy filozoficzne, szczególnie stoicyzm, nie radziły sobie z tym dobrze. Pisali o tym ze zgrozą Seneka, Tacyt czy Juwenal – sławni autorzy tamtych czasów. Widoczny był upadek życia rodzinnego, powszechne były rozwody, prostytutka, orgie, deprawacja przez niemoralne widowiska teatralne i okrutne walki gladiatorów na arenach cyrkowych, czy bezduszne traktowanie niewolników (uważani byli za rzeczy i określani jako „rzecz mówiąca” lub „narzędzie mówiące”). Ludzi tamtych czasów cechowało poszukiwanie religii, która zawierałaby w sobie pociągający i porządkujący system moralny, stąd pewną popularnością cieszył się w okresie przyjścia Jezusa judaizm.

Zabawa

Cesarstwo rzymskie było pierwszym imperium starożytnym, w którym władze tak dużą wagę przywiązywały do zabawiania swoich poddanych. Już w czasach Jezusa ubodzy mieszkańcy Rzymu, dzięki państwowej polityce rozdawnictwa zboża, mogli sobie pozwolić na pracę jedynie przez 206 dni w roku, a pozostałe 159 mieli możliwość spędzać dowolnie, m.in. na udziale w widowiskach i obchodach świąt, hucznie organizowanych przez cesarzy. Były to rozrywki przy których błędą wszystkie współczesne „reality shows”, ich głównym zadaniem było bowiem dostarczenie widzom widoku krwi i to przelewanej „na żywo” oraz bardzo często – do ostatniego tchu ofiary. Nie stroniące od gwałtu widowiska teatralne, ale przede wszystkim igrzyska w postaci walk gladiatorów, walk dzikich zwierząt, zabijania ludzi (w pewnym okresie także chrześcijan) przez te zwierzęta, a także z wykorzystaniem wymyślnych tortur, organizowano w stolicy cesarstwa przez 93 dni w roku. Nawet, kiedy przeminęła już świetność cesarstwa i państwo miało trudności ze ściąganiem podatków niezbędnych dla utrzymania armii odpierającej nieustannie najazdy barbarzyńców, wciąż ogromne sumy przeznaczano na organizację igrzysk. Kupując w ten sposób m.in. spokój wewnętrzny. Były to prawdziwe rozrywki masowe – największe miejsce organizowania igrzysk - Circus Maximus, mogło pomieścić ćwierć miliona widzów.

Powiew nowego

Szansa naprawy tego stanu rzeczy pojawiła się po roku 312, kiedy to cesarz Konstantyn, nazwany później Wielkim, postanowił w swoim, targanym wewnętrznymi konfliktami państwie dopuścić do głosu chrześcijan, samemu poddając się pod wpływ Ewangelii. Zapoczątkował w ten sposób długi proces przemiany prawodawstwa i życia społecznego, porządkowanego coraz wyraźniej w duchu nauczania Nowego Testamentu.

Już za życia Konstantyna zmieniono prawo małżeńskie, utrudniając rozwód na wniosek jednej tylko ze stron i zakazano konkubinatu żonatym mężczyznom, a cudzołóstwo obarczając surowymi karami. Naciski ze strony chrześcijan doprowadziły w roku 374 do wydania przez władze cesarstwa rzymskiego całkowitego zakazu dzieciobójstwa, a także walki z rozpowszechnionym, jak już wspomnieliśmy, procederem porzucania dzieci. Państwo wzięło pod opiekę chorych i upośledzonych, pomniejszyło absolutną władzę panów nad niewolnikami i rodziców nad dziećmi. Podejmując działania na rzecz ulżenia losowi niewolników, przeforsowano wprowadzenie zakazu rozdzielania rodzin niewolników. Żyjący na przełomie IV i V w. biskup Konstantynopola Jan Chryzostom apelował, aby chrześcijańscy panowie uczyli swoich niewolników zawodu, a następnie ich wyzwolali. Chrześcijanie, zarówno indywidualnie, jak i w ramach działalności Kościoła,

znaczne sumy przeznaczali na wykupywanie niewolników i jeńców, by móc obdarzać ich wolnością. Zajmowano się również losem więźniów, starając się ulżyć ich losowi, np. dążąc do ograniczenia kary śmierci (pod wpływem nacisków Kościoła zakazano stosowania wobec nich śmierci głodowej) lub niemal jej równoznacznych ciężkich robót w kopalniach, zastępując je karą więzienia. Nawet w sprawach mniejszej wagi, dokonywano zmian. Już w roku 316 Konstantyn wprowadził zakaz piętnowania twarzy przestępców, ponieważ „zostały one ukształtowane na obraz niebiańskiej piękności”.

Ten sam cesarz pod wpływem wymagań moralności chrześcijańskiej porwał się nawet na ulubioną rozrywkę swoich poddanych - krwawe igrzyska cyrkowe i walki gladiatorów, w 325 r. zakazując ich organizowania. Tym razem jednak siła społecznego przyzwyczajenia i... przyzwolenia była tak silna, że przepis ten długo pozostawał martwy, dopiero ponad wiek później (w roku 481) faktycznie zlikwidowano te igrzyska.

Jednym z dostrzeganych od samego początku wyróżników chrześcijaństwa była troska Kościoła o ubogich (nie tylko wierzących). Już w połowie III wieku (czyli w czasach, gdy chrześcijaństwo czasy tolerancji przeplatało z okresami prześladowań), w samym tylko Rzymie pomagano 1500 biednym oraz wdowom, które w tamtych czasach nierzadko skazane były na nędzę. Jak pisze Wojciech Gajewski „chrześcijanie okazywali pomoc porzuconym dzieciom i niemowlętom, a także wyrzucanym na śmietnik chorym i umierającym niewolnikom oraz osobom starszym, pozbawionym często jakiegokolwiek opieki ze strony swoich bliskich. Zajmowali się także grzebaniem umarłych, o których już nikt się nie zatroszczył. Rozbudowany został fundusz dobroczynny, a gminy przekazywały pieniądze i inne środki dla potrzebujących w miarę swoich możliwości. W IV wieku, gdy chrześcijaństwo uzyskało status religii tolerowanej, akcje charytatywne osiągnęły znacznie szersze rozmiary” („Chrześcijańska nadzieja i jej owoce w dziejach kultury europejskiej w późnym antyku i wczesnym średniowieczu” - Słowo Prawdy 6/2008). Kiedy w połowie IV wieku cesarz Julian Apostata próbował zawrócić cesarstwo rzymskie z powrotem na drogę panowania religii pogańskiej, pisał ze zgrozą, wydając niechęć jak najlepsze świadectwo zwalczanym przez siebie chrześcijanom: „Czy nie widzimy, że tym, co przyczyniło się najbardziej do rozwoju ateizmu [tj. chrześcijaństwa], jest ludzki stosunek wobec obcych ludzi, życzliwość wobec wszystkich, nawet dbałość o zmarłych? To powinno być przedmiotem ciągłej naszej troski. Byłby wstyd, gdyby ci bezbożni Galilejczycy [tj. chrześcijanie] oprócz własnych żebraków, żywili jeszcze naszych wiedząc, że nie otrzymują pomocy, jaką powinniśmy im dać”.

W końcu kto zawinił?

Ciekawe, że to, co dla Juliana Apostaty było zawstydzającym oskarżeniem niewydolności systemu pogańskiego w kwestiach społecznych, dla wspomnianego już Edwarda Gibbona było przyczynkiem do upadku cesarstwa rzymskiego, o który - jak wiadomo - współobwinił chrześcijan. Pisał on z ubolewaniem, że „dużą część dobra publicznego przeznaczano na realizowanie zwodniczych projektów miłosierdzia i pobożności, a żołąd rozrzutnie wyplacano bezużytecznym gromadom obojga płci, które mogły jedynie powoływać się na zasługi w dziedzinie abstynencji i czystości”. W ten niewybredny sposób określał on mnichów i księży, którzy faktycznie stanowili pewne obciążenie dla budżetu państwa, nie tak duże jednak jak ogromna rzesza urzędników charakteryzująca się zatrważającym poziomem korupcji. Piszący w IV w. Laktancjusz odnotował (nawet jeśli z przesadą, to oddając ówczesne nastroje): „Więcej ludzi brało

państwowe pensje, niż płaciło podatki. Potworne ciężary podatkowe strawiły siły rolników, opuszczano pola, ziemie uprawne przemieniły się w ugór”. Podwojona od III w. armia i biurokracja pożerała kurczące się zasoby państwa, a wielka arystokracja ziemska sabotowała cesarskie próby skutecznego ściągania od nich podatków.

To zjawisko, w połączeniu z wyniszczającymi najezdami ludów barbarzyńskich, z którymi Rzymianie radzili sobie coraz gorzej, oraz postępującym kryzysem rolnictwa, rzemiosła i handlu faktycznie doprowadziło do upadku kwitnącego niegdyś imperium. Chrześcijanie nie byli ani w stanie odwrócić tej tendencji, ani tym bardziej jej przyspieszyć (wyjątkiem może być północna Afryka osłabiona konfliktem ze schizmą donatystów). Sami padali bowiem ofiarami tych najazdów w taki sam sposób, jak wszyscy inni mieszkańcy cesarstwa. Z drugiej jednak strony, w czasach, gdy cesarstwo słabło i rozpadało się, a wraz nim jego instytucje, na których opierała się antyczna cywilizacja, ciężar obrony ludności przed najeźdźcami niejednokrotnie brali na siebie biskupi, którzy organizowali obronę poszczególnych miast lub w innych sytuacjach pośredniczyli w rokowaniach z wodzami barbarzyńców, ratując je przed spaleniem wypłaceniem im okupu.

We wspomnianym na wstępie filmie Alejandro Amenábara chrześcijanie (nie wyłączając biskupów!) nieodmiennie noszą się na czarno. Widać w tym zamiłowanie reżysera do kontrastu, bowiem pogan ubrał on w białe, czyste stroje (a kolory w filmach często pełnią rolę komunikatywną). I chociaż chrześcijaństwo schyłku starożytności ma sporo na sumieniu, jednak przedstawianie go w tak nieodmiennie czarnym świetle jest nie tylko nieuczciwe, ale zważywszy na jego szybki rozwój, nawet w czasach, gdy było przez cesarzy rzymskich prześladowane - wręcz mało wiarygodne.

Po ogólnym spojrzeniu na kwestię jakości kultury pogańskiej (oczywiście w szerszym znaczeniu tego słowa) i roli chrześcijan w jej wzbogaceniu lub zniszczeniu (jak chcą inni), przyjrzyjmy się teraz kwestii udziału chrześcijan w tworzenia kultury w epoce starożytnej i średniowiecznej na przykładzie dość istotnego jej wycinka, to jest edukacji. Pole edukacyjne jest jednym z najważniejszych składników budowania cywilizacji, tak więc nie zajmujemy się czymś nieznaczącym, marginalnym, ale – przeciwnie – tym, co stało się fundamentem współczesnej cywilizacji (kultury) Zachodu.

Rola edukacji w Kościele starożytnym i średniowiecznym

Zgodnie z czarną legendą chrześcijaństwa jaka w ostatnich dekadach zyskuje szczególnie wielu zwolenników, Kościół był zawsze ostoją ciemnogrodu, nieuctwa i zacofania. Zwykle cała argumentacja propagatorów tego poglądu sprowadza się do paru żelaznych (i dość już wyświechtanych) argumentów, w których główne role (ofiar Kościoła) przypadają zawsze Galileuszowi, Kopernikowi i Darwinowi.

Świat przedchrześcijański

Kiedy uczniowie Chrystusa w I wieku założyli Kościół chrześcijański w ówczesnym świecie istniały już rozmaite pomysły na rozwijanie edukacji. W społeczności żydowskiej było to nauczanie w oparciu o Torę, studiowanie dziejów przymierza z Jahwe, w którym podstawą wychowania było Boże Słowo. Wprawdzie w okresie hellenistycznym, ku oburzeniu prawowiernych Żydów, edukację wzbogacono o obce wzory, na przykład zajęcia sportowe w *gimnazjonach* (często

ocierające się o pogańskie kultury), jednak już w II wieku przed Chr. upowszechniły się w Judei szkoły elementarne, do których od 74 r. przed Chr. (pięć lat przed podbojem Judei przez Rzym) miały uczęszczać wszystkie dzieci od siódmego roku życia mieszkające w Jerozolimie i większych miastach (od 64 r. po Chr. już wszystkie dzieci z całego kraju). Nadal podstawą nauczania były Pisma Starego Testamentu. Jednak powtarzające się powstania Żydów skierowane przeciwko Rzymianom i represje okupantów będące odpowiedzią na nie zniszczyły ten starożytne początki systemu powszechnej edukacji.

W starożytnej Grecji warto wspomnieć pomysły edukacyjne Platona, które powstały na bazie dorobku przodujących krajów antycznej Grecji – Sparty i Aten. Według jego koncepcji to państwo miało przejmować odpowiedzialność za dzieci, które stawały się wręcz jego własnością. Odbierane rodzicom, wychowywane w domach dziecka, pod opieką zawodowych nianiek, w wieku 3 lat rozpoczynały proces wychowywania, mający odkrywać charakter i uzdolnienia dziecka. Po czterech latach rozpoczynała się nauka szkolna, która dla tych chłopców, którzy przeszli pozytywnie proces selekcji trwała aż do 35 roku życia, by na dalsze 15 lat posłać ich do służby wojskowej i administracyjnej, przygotowującej następnie do kierowania państwem. Nie trzeba dodawać jak silny wpływ wywarły te utopijne (wówczas) pomysły na XIX i XX-wieczne państwa narodowe i totalitarne.

Edukacja w cesarstwie rzymskim rozwijała się z pragnienia zahamowania procesu hellenizacji Italii. Chęć pielęgnowania znajomości łaciny przyczyniła się do powstawania szkół retorycznych dla zamożnych Rzymian, z których następnie zaczęły powstawać wyższe szkoły prawnicze kształcące adwokatów i urzędników państwowych. Oprócz nich istniała całkiem liczna kategoria szkół elementarnych, dla prostych ludzi, uczących czytania i pisanie, umiejętności przydatnej choćby w służbie wojskowej. Panujący w II wieku cesarz Antonius Pius (138-161) wydał polecenie, by każda stolica prowincji utrzymywała funduszy państwowych po 10 lekarzy i po 5 nauczycieli retoryki i gramatyki; średnie miasta – po 7 lekarzy i po 4 nauczycieli retoryki i gramatyki, a miasta najmniejsze – po 5 lekarzy i po 3 nauczycieli gramatyki i retoryki. W ten sposób w całym imperium powstał system szkolnictwa średniego, mającego charakter instytucji publicznych.

Chrześcijaństwo starożytne a nauka

Pierwsze pokolenia chrześcijan to głównie ludzie prości (pisze o tym nawet apostoł Paweł: *Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu* - 1 Kor. 1:26). Jednak na fakt nie podejmowania przez nich problematyki kształcenia większy wpływ wywierało żywe w tym czasie przeświadczenie o rychłym powrocie Jezusa Chrystusa, który wkrótce zakończy dzieje świata. Widać ten rodzaj myślenia we wczesnych listach Pawła, w których wyraża on niechętny stosunek do małżeństwa (np. 1 Kor. 7:8). Sytuacja zmienia się w II wieku, kiedy chrześcijanie stopniowo pogodzili się z myślą, że Chrystus nie powróci tak szybko, należy więc przygotować się do życia we wrogim im świecie. Wówczas to nawet znany z wielkiego rygoryzmu moralnego Tertulian pisze na temat kształcenia się: „Jak można odrzucić studia świeckie, bez których niemożliwe są studia religijne? Jak bez nich kształcić do ludzkiej roztropności, przygotowywać do myślenia i działania, skoro literatura jest środkiem niezbędnym do wszelkiego życia?” (*De idolatria*). A trzeba pamiętać, że szkoła w świecie grecko-rzymskim była instytucją bardzo silnie powiązaną z pogańską duchowością. Nauczano w niej mitologii, imion bogów, ich

pochodzenia, obchodzono święta powiązane z kultami pogańskimi, sam budynek szkolny przyozdobiony był wizerunkami bóstw, nawet pieniądze, którymi płacono za naukę, rzymskie obole, poświęcone były bogini Minerwie.

Nauczycielom literatury greckiej i rzymskiej, kiedy stawali się chrześcijanami zalecano, aby zmieniali zajęcie, nie był to jednak wymóg, który przymusowo egzekwowano. Na przykład słynny Orygenes, już po swym nawróceniu pracował w tym zawodzie, by zapewnić swej rodzinie utrzymanie. Także dzieciom chrześcijan nie zabraniano uczęszczania do pogańskich szkół, a jedynie zachęcano je od powstrzymywania się od aktów bałwochwalstwa. W ten sposób szkoły te stopniowo, w miarę jak przybywało w nich chrześcijańskich uczniów (i nauczycieli) stopniowo traciły swój pogański charakter. Tymczasem same dzieci wierzących rodziców, w swoich domach miały być wychowywane według zasad biblijnych. Zachęcał do tego już na początku II wieku biskup Ignacy Antiocheński, który postulował ponadto, by wzorem dzieci żydowskich, synów chrześcijan uczyć także handlu.

Sytuacja powoli zmieniała się po uznaniu w 313 roku przez cesarza Konstantyna chrześcijaństwa za religie tolerowaną (a de facto faworyzowaną), jednak upłynęło jeszcze bardzo wiele czasu, zanim imperium rzymskie nabrało charakteru chrześcijańskiego. Ciekawa sytuacja miała miejsce w latach 361-363, kiedy to na krótko do władzy w cesarstwie rzymskim powróciły zwyczaje pogańskie za sprawą odwracającego się od chrześcijaństwa cesarza Juliana Apostaty. W czerwcu 362 roku, wydał on edykt, który normował sprawy nauczania. Odtąd nauczyciel zamierzający wykładać w miejskiej szkole winien uzyskać przychylną opinię senatu municypalnego i zatwierdzenie przez cesarza. Jak to wyjaśniał sam cesarz w specjalnym okólniku, celem edyktu było niedopuszczenie nauczycieli-chrześcijan do szkół (nota bene było to gwałtowne zerwanie z tradycją antyczną wolną od ingerencji państwa w szkolnictwo co wypomniął Julianowi nie tylko chrześcijański teolog Grzegorz z Nazjanzu, ale także pogański historyk Ammianus Marcellinus). A w konsekwencji zamknięcie drogi do awansu społecznego dla chrześcijańskiej młodzieży, która nie chciała się już kształcić u pogańskich nauczycieli, co w rezultacie spowodziłoby chrześcijaństwo do poziomu religii prostaków, jak chciał tego dwa wieki wcześniej wrogi wobec chrześcijan pisarz Celsus.

Inną formą edukacji, której poddawano także kobiety (a to w przypadku żon i nastoletnich córek było czymś wyjątkowym w ówczesnych czasach, by mogły zgłębiać wiedzę na temat inny, niż prowadzenie domu i wykonywanie prostych zawodów), był w starożytnym Kościele katechumenat, czyli nauczanie zasad nauki chrześcijańskiej wszystkich przygotowujących się do przyjęcia chrztu na wyznanie wiary. Często trwało to od dwóch do trzech lat. Z takiego powszechnego nauczania prawd wiary zrodziło się tworzenie szkół katechetycznych. Pierwsze, w Efezie i Rzymie założył Justyn Męczennik już około 150 roku. W ślad za nimi powstawały następne w innych regionach imperium rzymskiego. Najsłynniejsze były szkoły w Aleksandrii i Antiochii, które stały się ważnymi ośrodkami teologicznymi, posiadając tak wybitnych nauczycieli jak Orygens czy Atanazy. Jednak nie nauczano tam jedynie zasad doktrynalnych, bowiem na przykład w Aleksandrii na wysokim poziomie stało również nauczanie matematyki, medycyny i gramatyki. W ten sposób chrześcijaństwo stopniowo z religii biedoty i prostych ludzi, stawało się coraz bardziej liczącym się współtwórcą kultury antycznej. To, co wyróżniało chrześcijańskie szkolnictwo tamtych czasów na tle tego pochodzenia pogańskiego był fakt, iż jak pisze brytyjski archeolog i historyk Nowego Testamentu, William M. Ramsay jego celem było wprowadzanie „powszechnej edukacji, nie tylko ograniczonej do bogatych, jak to miało miejsce wśród Greków i Rzymian (...) jak również nie czyniącej różnicy płci”. W rezultacie tego, jak na początku V w. pisał Augustyn z Hippony,

chrześcijanki często były lepiej zorientowane w zagadnieniach w duchowych kwestiach, niż pogańscy filozofowie, mężczyźni.

Już od IV wieku coraz odważniej chrześcijańscy teolodzy piszą o dobrodziejstwie korzystania z tej części dorobku kultury antycznej, który wyraźnie nie sprzeciwia się Objawieniu. Dorobek Greków i Rzymian miał posłużyć jako środek poznania i wychowania skupionego na Chrystusie. Wspomniany Augustyn pisał, że „prawda, bez względu na to, gdzie się znajduje, jest prawdą Pana”, a to oznacza, że można ją odnaleźć również w dziełach starożytnych pisarzy, ale najpierw należy poznać grecką i łacińską gramatykę oraz dialektykę, by nauczyć się sztuki poprawnego myślenia. Za wartościowe uznawał także uczenie się retoryki pokazującej jak słowo może wpływać na serce i umysł człowieka, by ten chciał przyjmować Boże objawienie, nie gardząc również znaczeniem muzyki, arytmetyki i geometrii, a nawet filozofii. Twierdzenia starożytnych filozofów traktowano bowiem jako zarodki prawdy objawionej udzielone tym myślicielom przez Boga.

W swym pochodzącym z 389 roku dziele „De magistra” („O nauczycielu”) Augustyn nakreślił program kształcenia duchowieństwa, który stał się fundamentem zachodniej edukacji na następne tysiąc lat.

W wyniku tych przemian chrześcijaństwo, które zaabsorbowało wiele elementów kultury antycznej, coraz mniej było pierwotnym judeo-chrześcijaństwem, coraz wyraźniej stając się greko-chrześcijaństwem. Samo wprowadzenie na tej symbiozie nie zawsze dobrze wychodziło, jednak po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego w V wieku, ocaliło w ten sposób znaczną część dorobku cywilizacyjnego minionej epoki.

Średniowiecze

Średniowiecze jest bodaj najbardziej niesprawiedliwie ocenianą epoką w dziejach ludzkości. Co prawda dzieje się tak jedynie w dyskusjach ludzi bazujących na stereotypach, pozbawionych pasji dociekania prawdy, zastąpionej przez zamilowanie do łatwych, obiegowych uogólnień. W ich myśl była to epoka ciemnoty i zacofania, a co gorsza tłumienia rozwoju. Zapomina się przy tym o paru istotnych szczegółach.

Tak naprawdę dopiero po roku 476, kiedy władzę stracił ostatni władca zachodniego cesarstwa, Kościół mógł zacząć budować całkowicie nową cywilizację chrześcijańską. Zbudowano ją na gruzach cesarstwa zachodniorzymskiego, które wszak nie upadło pod ciosami misjonarzy i biskupów, ale barbarzyńskich najeźdźców, w większości przypadków pogańskiego pochodzenia. To właśnie im i ich dziełu, nie zaś chrześcijanom zawdzięczamy popularne w historiografii anglosaskiej pojęcie „wieków ciemnych” („Dark Ages”) na określenie czasów pomiędzy VI a X stuleciem. Na szczęście dla Europy poszczególne ludy: Frankowie, Alemanowie, Wizygoci, Wandalowie, Anglowie, Sasi, Normanowie i inni, w ciągu tych wieków przyjęły chrześcijaństwo (i znowu wbrew stereotypom, wcale nie pod presją ognia i miecza, ale perswazji misjonarzy i zdrowego rozsądku własnych władców). Utworzywszy na gruzach zachodniego cesarstwa swoje liczne państwa barbarzyńskie, szybko zrozumieli, że Kościół jest na tych terenach jedyną instytucją, która dysponuje potencjałem intelektualnym i organizacyjnym, który pozwoli tymże państwom rozwijać się szybciej i wstępować na wyższy poziom zaawansowania cywilizacyjnego.

Dwóch, chrześcijańskich uczonych odegrało decydującą rolę w dziele przekazania ludziom

średniowiecza dorobku nauki antycznej. Byli to Boecjusz i Kasjodor. Pierwszy z nich, filozof i teolog chrześcijański, doszedł do wniosku, że dzięki zdobyczom nauki Kościół mógłby łatwiej nawracać pogan. Przetłumaczył z greki na łacinę muzyczne teksty Pitagorasa, astronomiczne rozważania Ptolemeusza, matematyczny dorobek Nikomacha z Gerazy, geometrię Euklidesa, teologię Platona, logikę Arystotelesa i mechanikę Archimedesesa. Jego uczeń Kasjodor kontynuował pracę tłumaczeniową swego mistrza. Ponadto w swoim własnym dziele „Kształcenie w naukach boskich i świeckich”, idąc za Augustynem pisał, iż dla gruntownego poznania Bożego objawienia zawartego w Piśmie Świętym, nie wystarczy odwołanie się do nadnaturalnego natchnienia i własnego nad nim rozmyślenia, ale całego bogactwa tego przekazu nie da się w pełni pojąć bez znajomości sztuk wyzwolonych (czyli antycznego systemu kształcenia); nie należy się więc przed nimi wzbraniać. Idąc w ślad za tym, w 540 r. napisał „Institutiones”, dzieło będące zestawem podręczników, które stanowiły jakby wprowadzenie do dalszych studiów nad naukami wyzwolonymi. Następnie Kasjodor wprowadził, znany już w starożytności podział kształcenia na *trivium* i *quadrivium*, dających w sumie siedem sztuk wyzwolonych, jednak teraz oparty o nauczanie Biblii. Pierwsze z nich obejmowało gramatykę, która wówczas oznaczała biegłość w łacinie, dialektykę, czyli logikę oraz retorykę, czyli sztukę przemawiania i stanowiło wstęp do drugiego etapu kształcenia obejmującego geometrię, arytmetykę, astronomię oraz muzykę. Takie połączenie nauki świeckiej z Biblią dało w następnych wiekach to, co nazwalibyśmy kulturą chrześcijańską średniowiecza.

Następna para chrześcijańskich uczonych żyjących pomiędzy VI a IX wiekiem, którzy położyli podwaliny pod dzieło, które stanowi fundament zachodniej cywilizacji naukowej to Beda Czcigodny i jego uczeń Alkuin. Pierwszy z nich przyczynił się do rozwoju szkoły katedralnej w Jarrow i pośrednio szkoły w Yorku, którą do rozkwitu doprowadził jego następca. York stał się w VII wieku głównym ośrodkiem nauki i kultury anglosaskiej. Studia biblijne i teologiczne prowadzone tam w oparciu o dzieła greckie i łacińskie przyczyniły się do rozkwitu doskonałej znajomości języka hebrajskiego, greckiego i łacińskiego. Sława szkoły katedralnej w Yorku skłoniła władcę Franków, Karola Wielkiego do sprowadzenia Alkuina na swój dwór, w celu podniesienia poziomu kultury i nauki w swoim państwie. Alkuin założył w stolicy jego państwa, Akwizgranie szkołę pałacową, w której miały się kształcić dzieci z rodziny królewskiej i możnych rodów frankijskich. Stała się ona istotnym ogniwem pomiędzy szkołami katedralnymi, a uniwersytetami, które od XII wieku zaczęły powstawać w całej chrześcijańskiej Europie. Karol Wielki był monarchą o wielkiej wizji, nakłaniającym biskupów i opatów w swoim państwie do zakładania szkół katedralnych kształcących przyszłych urzędników państwowych i duchownych w biegłości w pisaniu i czytaniu, redagowaniu dokumentów, ale też w architekturze i medycynie. Wokół szkoły pałacowej wytworzyło się elitarne środowisko uczonych nazywane przez niektórych akademią. Stała się ona centralnym elementem tzw. odrodzenia karolińskiego, nieznanego od wieków rozwoju kultury i nauki na przełomie VIII i IX stulecia.

W 788 r. ten sam władca wydał zarządzenie polecające biskupom, aby we wszystkich klasztorach zakładane były szkoły dla uczenia chętnych czytania, pisania i śpiewu. Wspomniany Alkuin troszczył się o kształcenie potrzebnych nauczycieli, tworzył podręczniki szkolne, a poprzez swoje utwory literackie propagował potrzebę krzewienia oświaty i nauki.

Od IX wieku, najpierw w bogatych miastach północnej Italii zaczęły powstawać szkoły parafialne, w których specjalnie przez miasto utrzymywany nauczyciel, uczył miejscowe dzieci czytania i pisania w języku ojczystym oraz prostych rachunków.

Na bazie wciąż istniejących szkół katedralnych od XII w. zaczęły powstawać uniwersytety, szkoły wyższe, niezależne od kościoła, kształcące nie tylko w zakresie teologii i filozofii, ale także takich dyscyplin naukowych jak prawo, medycyna, czy astronomia. Do 1400 roku było już 75 takich szkół w Europie, w tym od 1364 roku Akademia Krakowska.

Większość najświetniejszych uniwersytetów europejskich właśnie wówczas znajduje swój początek. Warto pamiętać, że to, co jest dziś chlubą zachodniej nauki zostało stworzone przez ludzi Kościoła i to, że część kościelnych hierarchów i urzędników tamtych czasów swoiście interpretowała nauczanie Biblii na temat nauki, nie znaczy, że takie było powszechne stanowisko chrześcijan. Przeciwnie, wielu z nich położyło fundamenty pod nowożytną naukę i edukację rozwijającą się dalej już poza kontrolą Kościoła, a często wręcz w opozycji do niego.

Jednym z mało znanych epizodów Średniowiecza jest fakt edukacji otwartej dla kobiet. Wiemy, że we wspomnianej szkole pałacowej Karola Wielkiego uczyli się jego synowie i córki, ale. Były tam też dziewczęta spoza rodziny królewskiej. Sto lat później, także król Anglii Alfred Wielki kazał nauczać zarówno swoich synów jak i córki łaciny oraz innych przedmiotów. Z około 1330 roku pochodzi ciekawy dokument mówiący o tym, że we Florencji uczy się od ośmiu do dziesięciu tysięcy dzieci, w tym również dziewczęta. Większość z nich dziewcząt pochodziła z możliwych rodzin florenckich. Oczywiście zdecydowaną większość uczniów rozmaitych średniowiecznych szkół stanowi chłopcy, jednak w tym czasie nie brakowało wybitnych kobiet, które otrzymały staranne wykształcenie. Lioba była współpracowniczką w misji prowadzonej w VIII w przez Winfryda/ Bonifacego. Żyjąca dwa wieki później Hrotswitha z Gandersheim była kanoniczką, dobrze znającą klasyczną literaturę łacińską, tworzącą sztuki, poematy, legendy i epepeje. Hildegarda z Bingen (1098-1179), Brygida Szwedzka (1303-1373), Katarzyna z Sieny (ok. 1347-1380) – każda z nich cieszyła się dużym autorytetem w Kościele, korespondowała z władcami i hierarchami kościelnymi.

Mniszki, które były wykształcone w ramach siedmiu sztuk wyzwolonych, pozostając w klasztorach, na równi z mężczyznami w tamtejszych skryptoriach przepisywały księgi zarówno Pisma Świętego jak i uczonych tamtych czasów.

Warto pamiętać, że to Kościół chrześcijański zerwał z grecko-rzymską tradycją wykluczania kobiet z życia publicznego, w tym pozbawiania ich możliwości zdobycia formalnego wykształcenia. Skutkiem takiej postawy zjawisko koedukacji, które dziś jest oczywistością.

Poznając stosunek starożytnych i średniowiecznych chrześcijan do nauki i edukacji może warto odłożyć na bok stereotypy – wszak są one zwykle efektem ukrywania własnej niewiedzy na dany temat, i zastępowania jej uogólnieniem wynikającym z zarówno z powierzchowności jak i braku sympatii do opisywanych ludzi. W opisywanej sytuacji widać bowiem, że chrześcijanie w starożytności stworzyli katechumenat, który był rodzajem pierwotnej koncepcji edukacji dla wszystkich, bez względu na wiek, pochodzenie, płeć i sytuację majątkową. Do szkolnictwa pogańskiego podchodzili z dużą dozą zdrowego rozsądku, nie odrzucając go z założenia, ale mając na względzie dobro własnych dzieci, przystosowując w miarę możliwości do własnych zasad wiary. Z kolei w u progu średniowiecza chrześcijanie wcale nie zniszczyli dorobku naukowego cywilizacji grecko-rzymskiej, ale wręcz przeciwnie - pieczołowicie przechowali go w okresie zamętu i przekazali następnym pokoleniom. Później to wyklinane za barbarzyństwo i ciemnotę średniowiecze, z poważnym udziałem ludzi Kościoła stworzyło system edukacji na wszystkich

poziomach, którego ogólny zamysł przetrwał wieki, pozostając fundamentem nauczania i w naszych czasach. Z kolei biorąc pod uwagę koniec średniowiecza, epoki, która jak żadna inna rozwijała się pod znacznym wpływem idei chrześcijańskich, poziom nauki i edukacji w świecie schryścianizowanym nie odbiegał od tego, jaki stworzono w jakiegokolwiek innej cywilizacji na ziemi – czy to muzułmańskiej, hinduskiej, chińskiej, czy prekolumbijskiej. Chrześcijaństwo nie hamowało rozwoju cywilizacji ludzkiej, nie zniszczyło jej wcześniejszego dorobku, ale pomogło się rozwinąć tak, że do tej pory cywilizacja zachodnia, a więc mająca korzenie chrześcijańskie, nie tylko w sferze nauki i edukacji nadaje ton rozwojowi świata.

Były oczywiście także sytuacje, które nie przynoszą chwały chrześcijaństwu – palenie starożytnych bibliotek przez chrześcijański motłoch, prowadzony przez fanatycznych duchownych, czy też próby zbyt silnego podporządkowywania edukacji kontroli Kościoła, na szczęście jednak to nie one decydowały o tym, w którą stronę pójdzie rozwój kultury chrześcijańskiego świata.

Edukacja w czasach Reformacji

Na przełomie XI i XII w. zaczęły powstawać w Europie uniwersytety, tworząc podstawy funkcjonowania zorganizowanej edukacji wyższej, a także życia naukowego. Do początków reformacji istniało ich w Europie aż 84 (wraz ze szkołami ekwiwalentnymi im, Akademia Krakowska jest na tej liście trzydziesta czwarta). Gorzej wyglądała natomiast sprawa nauczania na niższym szczeblu. Były co prawda szkoły szkoły elementarne, do których należały parafialne szkoły miejskie i wiejskie oraz szkoły średniego stopnia, tzw. partykularne – katedralne, kolegiackie i zakonne, jednak głównym ich zadaniem było przygotowywanie kadr dla Kościoła oraz urzędniczej służby królewskiej, a także zapewnienie wstępnej edukacji umożliwiającej pójście na studia uniwersyteckie. Nie istniało natomiast nic, co można by uznać za podwaliny powszechnej edukacji. Po prostu nie widziano takiej potrzeby.

Sytuacja ta zmieniła się za sprawą reformacji, ponieważ jednym z jej naczelnych haseł było poznawanie Boga poprzez Jego Słowo, do czego potrzebna była nauka czytania.

- a. rola Lutera – połączenie pomiędzy edukacją a religią;
- b. rola Kalwina – genewski model edukacji;
- c. szkolnictwo jezuickie – zbawienny wpływ konkurencji.

Próba szerszego spojrzenia

A teraz znów od badania szczegółowego przypadku, przejdźmy do szerszej perspektywy widzenia naszego problemu.

Patrząc na zależności pomiędzy chrześcijaństwem a kulturą, mamy na przestrzeni wieków do czynienia z pewnym cyklem zjawisk. Ujmijmy to w następujący ciąg:

kultura pogańska [sytuacja zastana] – chrześcijaństwo zaczyna wywierać na nią wpływ – w średniowieczu to chrześcijaństwo zaczyna tworzyć samodzielną, dominującą kulturę – renesans to próba wyzwolenia się spod tego wpływu – oświecenie: udana separacja – dalej mamy już tylko, mniej lub bardziej udaną, obronę chrześcijańskiego wpływu na kulturę.

Mamy więc do czynienia z następującą sytuacją. W I wieku chrześcijaństwo/Kościół zaczyna się

rozwijać w obrębie istniejącej kultury pogańskiej (tylko gdzieś na marginesie funkcjonuje kultura judaizmu – mniej lub bardziej połączona z wytycznymi Boga odnośnie funkcjonowania ludzkości). Przez całą starożytność Kościół próbuje najpierw współistnieć z zastaną kulturą (czy na zasadzie wrogiej separacji, czy, z czasem, wywierania na nią wpływu). Przykładem pierwszego było „oddzielanie się od świata”, skutkujące niebraniem udziału w życiu publicznym (czego brakiem zrozumienia jest powoływanie się na ówczesny „pacyfizm” chrześcijan – u jego podstaw legła raczej niechęć do służenia w pogańskiej armii, a nie w armii jako takiej, choć postaw czysto pacyfistyczne również miały miejsce). Przykładem zaś drugiej postawy – stopniowe wpływanie na zmiany w kulturze ówczesnego świata rzymskiego, od zakazu walk gladiatorów i organizowania igrzysk poświęconych bogom począwszy, a na walce z niemoralnością i nieludzkim traktowaniem niewolników skończywszy.

Od roku 476 (to oczywiście data umowna), upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego, przed Kościołem stanęła unikalna szansa zbudowania od nowa całej cywilizacji – teraz już chrześcijańskiej. Oto teraz zaistniała możliwość odtworzenia, niemal od podstaw świeckiej struktury społeczeństwa, opartej już na własnym chrześcijańskim modelu. W pustce, której nie była w stanie wypełnić organizacja plemienna, Kościół był jedyną zorganizowaną instytucją o międzynarodowym zasięgu, dysponującą spójną ideologią, rozbudowaną hierarchią i organizacją oraz dorobkiem antycznej kultury. Ważną rolę odegrał tu Augustyn z Hippony. To po nim Kościół odziedziczył koncepcję sposobu, w jaki powinno funkcjonować nawrócone na chrześcijaństwo ziemskie społeczeństwo. Pisał on: Minęło 6 epok: obecna jest ostatnią przed przyjściem Chrystusa. W niej chrześcijaństwo stopniowo opanuje świat, przygotowując nadejście ostatniej. Chrześcijanie nie są antyspołeczeństwem (tu nawiązywał do chrześcijańskich ruchów sprzeciwu wobec budowania wspólnej kultury), ale społeczeństwem. A ono ma za zadanie przemienić, wchłonąć i udoskonalić wszystkie istniejące między ludźmi więzi, wszystkie ludzkie poczynania i instytucje, ma uregulować, skodyfikować i uwznioślić każdy aspekt życia – Paul Johnson nazywa to zarodkiem średniowiecznej idei społeczeństwa totalnego, w którym wszystko opanowane jest przez Kościół.

Pod koniec Średniowiecza rodzi się epoka Renesansu (Odrodzenia), ujmując to w olbrzymim skrócie – próba wyzwolenia się spod tego przemożnego wpływu Kościoła. Nawet nie na zasadzie negacji – bo wielu humanistów było przekonаныmi chrześcijanami – ale właśnie emancypacji, prawa do dokonywania własnych wyborów. Prawo do niesłuchania Kościoła, co – powtórzę – wcale nie musiało oznaczać niesłuchania Boga, choć i takie nurty się pojawiły. Wówczas częściowo ten bunt skanalizowała Reformacja. Jednak potem przyszło Oświecenie i nastąpił ostateczny rozbrat kultury z chrześcijaństwem, nie całkowity, bo wciąż spora jej część rozwijała się wewnątrz takiej czy innej ortodoksji, ale polegający na tym, że chrześcijaństwo definitywnie utraciło już rolę tego, kto trzyma kompas. Od Oświecenia, a dokładniej od Rewolucji Francuskiej, kultura rozwija się już w dwóch nurtach: achrześcijańskim (często antychrześcijańskim) oraz chrześcijańskim – jak zwykle mocno zróżnicowanym. I chrześcijaństwo coraz wyraźniej traci już rolę tego, kto wytycza szlaki, kreuje nowe nurty, siłą rzeczy zadowolając się obroną swojego status quo.

I - zbliżając się do końca - jeszcze jeden powrót do bardziej szczegółowej prezentacji:

Wpływ Reformacji na rozwój kultury

Wbrew stereotypom protestantyzm wcale nie był wrogo nastawiony do sztuki. A powody

odstąpienia od bogatego zdobienia kościołów wyjaśnia Luter: „My nie jesteśmy przeciwni budowaniu kościołów i ich właściwemu wystrojowi; nie możemy obyć się bez nich. Publiczne nabożeństwa powinny być odprawiane jak najgodniej. Lecz powinniśmy wyznaczyć linię graniczną i powinniśmy dbać o to, aby kult był raczej czysty niż kosztowny [...] Byłoby właściwie, gdybyśmy dali mniejszą część na rzecz kościołów czy ołtarzy [...] a większą przeznaczili na potrzebujących”. Swoim studentom tłumaczył (być może nieco protekcyjnie): „obrazy i wszystko, co mamy w świątyniach [...] to wszystko cienie rzeczy godne dzieci”. Bardziej zasadniczo do kwestii sztuki wizualnej w kościele podchodzili natomiast Kalwin czy Zwingli. Ten pierwszy twierdził, że „przedstawianie Boga w widzialnej formie uważamy za niewłaściwe, ponieważ On tego sam zakazał i ponieważ nie mogłoby dojść do tego bez uszczerbku dla Jego wspaniałomyślności i chwały”.

Z pewnością mniej hojny był stosunek protestantów do mecenatu wobec artystów, o czym była mowa już wcześniej, jednak nie znaczy to, że bycie artystą nie miało w krajach luterzańskich czy reformowanych racji bytu. W XVI-wiecznych Niemczech tworzyli luterkańscy malarze: Albrecht Dürer, Hans Holbein i Łukasz Cranach, a w XVII -wiecznych Niderlandach Jan Vermeer czy Rembrandt Harmenszoon van Rijn, by wymienić tylko największych. Historię muzyki tworzyli m.in. Jan Sebastian Bach i Georg Haendel. Ale nie mamy możliwości, by się szerzej zajmować pokazaniem protestanckiej kultury będącej pokłosiem reformacji. Nieżyjący już polski teolog protestancki, prof. Witold Benedyktowicz stwierdził, że „z punktu widzenia teologii nie istnieje żadna kultura chrześcijańska, ale istnieją różne kultury, w których kształtowaniu mogą mieć udział chrześcijanie”. W myśl tego słusznego założenia spójrzmy raczej na pewien niewielki wycinek tworzywa zwanego kulturą europejską, jakim jest rozwój języków narodowych, by zobaczyć w jaki sposób reformacja przyczyniła się do ich rozwoju.

Wpływ reformacji na rozwój języków narodowych
[temat ten zostanie bardziej szczegółowo omówiony podczas zajęć]

Jak dziś kultura wpływa na nas?

Oswaja z grzechem.
Oswaja ze złym światem wartości.
Pokazuje fałszywy obraz świata i daje fałszywe odpowiedzi moralne.
Uczy relatywizmu.

Przykład kina

Kino dawniej: zły i dobry bohater, walka dobra ze złem, w której dobro zwycięża.
Kino dziś: nie ma dobrych, nie ma złych, wszyscy są tacy sami, bo kryją swoje tajemnice.

Zdaniem Neala Gablera, autora książki „An Empire of Their Own: How the Jews Invented Hollywood”, filmy, które powstawały w początkach Hollywood przedstawiały specyficzną wizję świata właścicieli wytwórni - życie w małym miasteczku, relacje rodzinne i społeczne oraz najważniejsze wartości. W kinie pojawiły się żydowskie marzenia o Ziemi Obiecanej, które otrzymały formę „American Dream”. Dziś kino jest inne. Straciło kontekst biblijnej walki dobra ze złem.

Dobro jest nudne, zło jest barwne i fascynujące

Co gorsza – za dobrem kryje się hipokryzja: współczesne kino uwielbia ją demaskować. Ale co zostaje? Inne dobro? Nie, dobra już nie ma.

Co z tego, że to (film, literatura, muzyka) pokazuje jakąś prawdę o brudnym życiu? - po co mi taka edukacja? Brudne brudzi – nie czyści.

Kultura chce przekraczać granice (np. Golgota Picnic) – ale grzech także. Chodzi też o to, abyśmy zdawali sobie sprawę, że zło szuka sobie dostępu do naszego życia. Nie wierzę, w muzykę nagrywaną od tyłu z jakimś ukrytym przekazem. Nie wierzę w przekaz podprogowy w filmach. Ale i bez tego – zło ma wiele sposobów, aby się do nas dostać.

Co wobec tego powinniśmy robić?

Co Biblia na to?

Musimy oczyszczać umysł

Rz 12,1-2

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.

Co po nawróceniu? Przemieńcie się! Paweł tłumaczy: staliście się ludem Bożym, nie żyjcie więc, jakbyście nim nie byli. Nie bądźcie podobni do wszystkich innych, ale do tego Jednego „innego” (czyli Świętego)

To werset, wokół którego narosło wiele nieporozumień. I wcale nie natury teologicznej, ale moralnej. Na długo stał się dla Kościoła pretekstem do tego, żeby budować czysto zewnętrzną odrębność od świata: ubiór, rozrywki, nawet język.

A przecież nie przez unikanie takich czy innych rozrywek, ale przez odrzucenie świata wartości, celów – wypełnimy słowa Pawła. Nie chodzi też o unikanie czy negację, dlatego czytamy: przemieńcie się. To znacznie więcej niż „odrzućcie”.

Bo nie przez zewnętrzne praktyki, ale przez przemienienie umysłu mamy się upodobnić do Boga. *przemieńcie przez odnowienie umysłu swego* – dosł. dosł. „dajcie się przekształcać” [gr. *metamorfuste*] – poddać metamorfozie, która polega na odnowieniu – gr. *anakainosis* (od *kainos* – nowy w swojej istocie i naturze, w przeciwieństwie do *neos* – nowy w określonym czasie) [9]

Patrzmy na te słowa, jak na pewną techniczną czynność do zrobienia w życiu chrześcijańskim. Jak coś w rodzaju mycia zębów. A Paweł pisze o tym, jak o odkryciu sposobu na to, żeby nie trzeba było już w ogóle myć zębów. Poddaliśmy się metamorfozie w wyniku której nie podlegamy próchnicy!

Gruntowna odnowa umysłu: myśli i dążeń, która trwa do końca naszych dni. Mamy dostroić się do Boga – Jego systemu wartości, poczucia dobra, piękna, miłości – a wówczas zobaczymy, że to jest *dobre, miłe, doskonałe*.

W. Barclay parafrazuje początek w. 2 tak: „Nie starajcie się dostosować swego życia do form obowiązujących w tym świecie; nie bądźcie kameleonem, dostosowującym się do otoczenia; nie idźcie razem ze światem. Niech świat nie decyduje jakimi macie być”.

J.B. Philips parafrazuje tę samą część w. 2 następująco: „Nie pozwólcie, aby świat wokół was wcisnął was do swojej formy”. To jest odwrócenie tej sytuacji poddana się metamorfozie – stajemy się częścią świata na modłę świata, Mamy wiedzieć, co jest nasze, inne, i wybrać to, Nie ze ślepego posłuszeństwa, ale świadomie, wiedząc, że to, co Boże, jest zwyczajnie lepsze (nadzwyczajnie!).

Po co mamy to zrobić (dać się przemienić)? ...*abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą...*

W 2014 r. Bóg oczekuje od nas czegoś innego, niż oczekiwał od ludzi np. w 1914 r. Tu oczekuje czegoś innego niż tam, ode mnie – czegoś innego niż od ciebie. Oczywiście są rzeczy wspólne, ale wiele jest specyficznych, odmiennych. Jak to zrobić? Szukać i pytać. Nie kopiować – szukać swojej odpowiedzi. I nie chodzi tylko o jednostki, chodzi też o Kościół, a może nawet przede wszystkim o Kościół. Chrześcijanie zbyt łatwo przyjęli, że o ile jeszcze mają pytać i szukać dla siebie, to pytać i szukać dla Kościoła ma pastor, biskup, papież... Jedną z najgorszych doktryn dla Kościoła, to ta, która zakłada, że o ile w kwestiach indywidualnych pamiętamy, że *jeden* [jest] też *pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus* (1 Tm 2:5), to w kwestiach dotyczących Kościoła, to pastor jest naszym pośrednikiem, z którym komunikuje się Bóg, a on przekazuje to dalej.

Wola Boża to wola żywa – trzeba ją odkrywać wciąż i wciąż na nowo (poza kwestiami stałymi, fundamentalnymi).

Na koniec: co jest *dobrze, miłe, doskonale*? To, co jest wolą Bożą. To, czego Bóg dla nas chce, to, co chce, abyśmy odkryli – jest *dobrze, miłe, doskonale*. Środkowe słowa wymaga wyjaśnienia. Bo, że coś jest dobre i doskonale – rozumiemy. Przy okazji widać, że nie chodzi o gradację: dobre, lepsze, doskonale. Ale *dobrze* w znaczeniu moralnym – właściwe.

Kiedyś ludzie wiedzieli, że podejmując decyzje, powinni wybierać to, co właściwe, dziś często – to, co wygodne, popularne.

dobrze, miłe, doskonale:

agathon – dobre; tak dobre, jak dobry jest Bóg.

euaireston – takie, który może się bardzo podobać.

teleion – dojrzałe, jako: pełne, skończone.

A co to ma wspólnego z kulturą? Słowa Pawła pokazują nam jakie powinniśmy mieć do niej podejście. Nie bierne, obojętne, czy wrogie, ale czynne: szukające tego co *dobrze, miłe, doskonale*. Ale żeby móc to właściwie robić, musimy poddać się Bożej przemianie umysłu. Aby móc rozróżnić *co jest wolą Bożą*, czyli, co jest właściwe.

Interpretacja różnych gatunków literackich i metafor

Robert Miksa

Po co jest literatura?

Różne gatunki literackie

- a. Proza
- b. Poezja (cechy poezji hebrajskiej)
 - Paralelizm (Synonimiczny, antytetyczny)
 - Refren
 - Akrostych
- c. Narracja
- d. Literatura mądrościowa
- e. Literatura apokaliptyczna

Niektóre środki stylistyczne i metafory językowe oraz ich użycie w Biblii

(Zob. E. W. Bullinger, *Figures of Speech Used in the Bible*)

- a. Porównanie i przypowieść
- b. Przenośnia i alegoria
- c. Metafory i ich znaczenie
 - Metonimia
 - Synekdocha
 - Hiperbola
 - Elipsa

- Ironia
- Eufemizm
- Litota
- Oksymoron
- Personifikacja
- Paronomazja
- Hendiadys
- Hendiatrys
- Idiom
- Paradoks
- Eufemizm
- Peryfrazja

Znaczenie pojedynczych słów

- a. Etymologia słów
- b. Historyczny rozwój
- c. Wieloznaczność słów (homonimy)
- d. Zanikanie słów i pojawianie się nowych
- e. Historyczna i kulturowa konotacja słów
- f. Synonimy i antonimy

Związki między słowami

- a. czas, liczba, osoba, rodzaj,
- b. tryb
- c. strony

- d. imiesłowy

- e. rola paragrafu

- f. elementy łączące zdania (by, aby, ponieważ, bo, albowiem, dlatego, ale, tedy, więc, zaś, podobnie, nadto, wtedy, a gdy...)

Interpretacja przypowieści (na przykładzie p. o robotnikach w winnicy Mt 20,1-16)

Jak studiować Biblię?

Mateusz Wichary

Wstęp: wyzwanie poznawania tekstu

Tekst przekazuje prawdę (swe znaczenie) poprzez słowa. Tekst sam w sobie nie ma żadnego znaczenia. Znaczenie było w umyśle Autora i znaczenie pojawia się w umyśle odbiorcy; tekst je niesie, ale niesie nie jako osobowy łącznik, lecz jako kod, który zostawia autor dla odbiorcy.

To sprawia, że – o ile chcemy zrozumieć autora, a nie jedynie mieć fajny czas czytając – tekst jest wyzwaniem. Możemy go zrozumieć, lub nie. Proces zdyscyplinowanego poznawania tekstu, mającego na celu jego zrozumienie, nazywany egzegezą. Proces używania tekstu dla własnych celów, a w szczególności uzasadniania nim własnych przekonań i poglądów, nazywamy eisegezą.

- Egzegeza (od egze: wyciągać coś z czegoś; geza/gnoza: wiedza): stąd: wyciąganie znaczenia z tekstu; poznanie go.
- Eisegeza (od eis: wkładanie czegoś w coś; geza/gnoza: wiedza): stąd: wkładanie znaczenia w tekst; zaciemnienie go.

Czym różni się egzegeza od eisegezy? Może różnić się uczciwością, motywacjami. Ktoś świadomie może wykręcać sens tekstu, aby pasował do jego przekonań. Ale tak być nie musi. Może być i tak, że zupełnie nieświadomie ktoś wkłada w tekst własne przekonania. Ostatecznie więc egzegeza od eisegezy różni się faktycznym poznaniem tekstu. Egzegeza to proces, który opracowano właśnie po to, aby w świetle wszystkich nam znanych osiągnięć zarówno badań językowych jak i innych (geografii, kulturoznawstwa, archeologii, itp.) poznać tekst. Natomiast eisegeza to mniej lub bardziej świadomy proces wykorzystania tekstu do potwierdzenia własnych myśli.

Świadome opanowanie procesu egezezy nie jest konieczne do poznania prawdy. Wiele bowiem z procesów opisanych w tej metodzie robimy intuicyjnie; a przede wszystkim ufamy również w łaskę Bożą i obecność Ducha Świętego. Niemniej nie jest możliwe być odpowiedzialnym i kompetentnym nauczycielem Biblii bez opanowania sztuki egzegezy. Bez niej nie jesteśmy bowiem w stanie zweryfikować swoich wniosków. Jesteśmy jak osoba ucząca się sama nauki na gitarze, nie znająca nut czy chwytów. Z czasem zacniemy jakoś łapać regularności i porządek, wyrobimy sobie odpowiednie bicie i pewnie wyjdzie nam zagranie kilku melodii. Nikt jednak nie zaprzeczy, że lepiej się do gry solidnie przygotować.

Stąd przez chrześcijańskim przywódcą stoi wielkie wyzwanie: umieć wyciągnąć z tekstu sens, który zawarł w nim Bóg. Zagrożenia to (i) nasze skojarzenia (choć co do zasady są sprzymierzeńcami), niekoniecznie są te same co w pierwotnym kontekście; (ii) niezrozumienie

słów (np. cysterna); (iii) narzucające się skojarzenia, niekoniecznie trafne („Abba” Ojciec). Wszystko to prowadzi do eisegezy.

Czym różni się czytanie od studiowania? W czytaniu opieramy się na intuicji, wyrobieniu czytelniczym. W studiowaniu poznajemy tekst dogłębnie i umiemy swoje wnioski uzasadnić.

Zagrożenie: nie zawsze to, co przychodzi mi na myśl, jest od Ducha. Czasem jest to Duch, czasem Mateusz Wichary.

Jak więc poznawać znaczenie tekstu? Jak zrobić eisegezę? Jak studiować tekst? Proponuję znany, trój etapowy schemat pracy nad tekstem, czyli robienia eisegezy właśnie.

[Zadanie 1: wybierz jeden werset]

Przykład: Wybieram Kolosan 3:23.

1 krok: OBSERWACJA: Rzymian 4:3

(1) Poznajemy kontekst: Rz 4:10

Zadajemy pomocne pytania:

- Jaka jest główna myśl wątku? O co – głównie – chodzi?
- Jakie słowa pojawiają się często wokół naszego fragmentu?
- Jakie padają pytania?
- Na co tekst udziela odpowiedzi?
- Kto jest autorem?
- Do kogo pisze?
- W jakich okolicznościach pisze?
- Jakie problemy porusza?
- Jak tekst pasuje do całości: co napisano przed, co po?

(1) Poznajemy tekst sam w sobie: Hbr 7:1-3.

(a) Zadajemy NIEZBĘDNE pytania:

- kto mówi/ kto działa?
- o kim mówi?
- do kogo mówi?
- Gdzie?
- Kiedy?
- co mówi/ co się dzieje? **NAJWAŻNIEJSZE** pytanie – wymaga najbardziej drobiazgowej odpowiedzi.

[Zadanie 2: Zrób obserwację swojego wersetu wg powyższej listy. Wskazówka: o ile nie masz bardzo krótkiego wersetu, powinieneś mieć co najmniej 10, jak nie 20 obserwacji]

Przykład: Kolosan 3:23:

1. *Mówi Paweł.*
2. *Mówi śługom (w. 22).*
3. *Paweł mówi śługom, aby czynili.*
4. *To, co mają czynić, jest określone jako cokolwiek.*
5. *To, co mają czynić, jest określone jako z duszy.*
6. *To, co mają czynić, jest określone jako dla Pana.*
7. *To, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi.*

(b) Szukamy w tekście i wskazujemy podstawowe struktury gramatyczne, mianowicie:

- (i) kontrasty: („ale, lecz, a, chociaż”). To porównanie, w którym coś jest silniejsze, ważniejsze, skuteczniejsze. Pokazuje gradacje między opisywanymi faktami lub sytuacjami.
- (ii) Porównania: („tak jak, jak”). To wyjaśnienie/ Ważne: co jest wyjaśnieniem czego? Co jest, a co jest opisem tego, co jest?
- (iii) Ciągi logiczne (przyczyna-skutek: „więc, tedy”) lub (skutek-przyczyna: „bo”). W tym drugim przypadku pierwsze jest logicznie drugie (leżałem, bo byłem chory).

[Zadanie 3: wskaż podstawowe struktury gramatyczne w Twoim wersecie]

Przykład: Kolosan 3:23

1. *Czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione przez czynienie z duszy.*
2. *czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione jako czynienie dla Pana.*
3. *Czynienie z duszy/jako dla Pana jest skontrastowane z czynieniem dla ludzi.*
4. *Czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie, ma być jednoczesne z wiedzeniem tego, o czym mówi w. 24. (imiesłów przysłówkowy współczesny w w. 24 „wiedząc”).*
5. *Czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie może być skutkiem zasady wskazanej w w. 25 („bowiem” w tym wersecie może odnosić się do w. 23).*

2. INTERPRETACJA: 1Kor 9:9

Czym jest interpretacja? To moment, kiedy z zebranych w obserwacji danych zaczynamy wyciągać wnioski. To pytanie o znaczenie tego, co zaobserwowaliśmy. Staramy się odkryć, co natchniony autor do nas mówi, co chce nam przekazać przez tekst, który gruntownie poznaliśmy.

Zaczynamy od zastanowienia się nad gatunkiem i figurami stylistycznymi, czyli najbliższym obserwacji pytaniem o sens tekstu:

(1) Określamy gatunek: Gal 4:24.

– **Gatunek** to określony sposób czytania tekstu wynikający z bardzo szerokiej konwencji (np. poezja czy prorocstwo nie są literalne, a raczej, zazwyczaj są obrazem czegoś).

[Zadanie 4. Określ gatunek literacki, w jakim został napisany Twój werset]

Przykład: Kolosan 3:23

Jest to List (apostoła Pawła: 1:1), napisany do Zboru w konkretnym mieście. Napisany z więzienia (4:18), zwykłym, bezpośrednim stylem. Porusza różne problemy, zawiera zachętę. Autor mówi wprost to, co ma do powiedzenia, choć oczywiście językiem bardzo obrazowym.

(2) Określamy figury stylistyczne, czyli wzbogacające tekst techniki jego pisania. A konkretnie:

- **ironia** (sens zapisany jest odwrotny do znaczenia: 1Kor 4:8),
- **paradoks** (sens stwierdzony jest prawdziwy jedynie pozornie; w głębszym sensie prawdą jest odwrotność: 1Kor 1:21 [głupie zwiastowanie] lub 1:27 [mądrych]); 2Kor 12:11.
- **hiperbola** (użycie przesady, która nie jest zapisem faktycznych sytuacji: np. 1Kor 13:1-3)
- **pytania retoryczne** (faktycznie stwierdzają to, o co pytają: np. 1Kor 10:29).
- **obrazy i porównania**: 1Kor 3:2; 13:11; 2Kor 4:7; Łk 22:42. Ważne: jeśli coś jest obrazem bądź porównaniem, nie jest tym, czym mówi, że jest. To, co jest, jest jak obraz/porównanie. Koniecznie wtedy należy odnaleźć stwierdzenie (fakt), do którego odnosi się określony obraz.

Metonimia: zastąpienie nazwy (imienia) czymś, co się z nim łączy:

- Metonimia autora (autor zamiast dzieło): Łk 24:27 („Mojżesza” zamiast „pism Mojżeszowych”)
- Metonimia skutku (jeden ze skutków, zamiast całości): Gal 5:11; 1Tm 2:8; 1Tes 2:9
- Metonimia miejsca (miejsce zamiast osoba): Hbr 8:1 (chodzi o Ojca); 2Tm 4:19
- Metonimia pojemnika (pojemnik zamiast substancji): 1Kor 11:25 (kielich czy wino?)
- Metonimia oznaki urzędu: Łk 11:52

Synekdochy: jedno zjawisko tłumaczy drugie i wskazuje na nie jakoś, a konkretnie:

- pars pro toto (część zamiast całości): Judy 23; 1P 2:24; 1Tm 4:13
- totum pro parte (całość zamiast części): 1Tm 3:5
- materiał(narzędzie) zamiast rzeczy(stanu): Kol 4:18

Wszystkie te zabiegi stylistyczne wpływają na sposób czytania tekstu pozornie stwierdzającego określone fakty. Zazwyczaj intuicyjnie potrafimy właściwie je odczytać. Czasem jednak możemy mieć z nimi problem, stąd warto się nad tym zastanowić, z czym właściwie mamy do czynienia.

[Zadanie 5: odszukaj i nazwij zastosowane w twoim wersecie figury stylistyczne]

Przykład: Kolosan 3:23

„Cokolwiek” prawdopodobnie jest synekdochą pars pro toto. Nie chodzi np. o proces trawienia, czy oddychania. Niemniej, jest to pojęcie bardzo pojemne, wskazujące wszystko to, w czym wyrazić się może człowiek i jego postawa.

„Cokolwiek” opisane jest przez kontrast: z duszy/dla Pana; nie jako dla ludzi.

(3) Zadajemy dwa podstawowe pytania interpretacyjne:

CO TO ZNACZY? (to słowo, ten zwrot, ten obraz)

DLACZEGO? (tak się stało, tak powiedział, tak uczynił)

Zadanie wszystkich możliwych pytań interpretacyjnych ma sens. Nawet jeśli kilka z nich od razu wydadzą nam się oczywiste lub zbędne, okaże się, że znacznie więcej z nich, gdy zadamy sobie ten wysiłek, otworzy przed nami zagadnienia, jakich dotychczas w tym wersecie nie widzieliśmy.

[Zadanie 6: Zadaj te dwa pytania do każdej z poczynionych w Zadaniu 2 obserwacji]

Przykład: Kolosan 3:23

1. *Co to znaczy, że mówi Paweł?*
2. *Dlaczego mówi Paweł?*
3. *Co to znaczy, że mówi sługom?*
4. *Dlaczego mówi sługom?*
5. *Co to znaczy, że Paweł mówi sługom, aby czynili?*
6. *Dlaczego Paweł mówi sługom, aby czynili?*
7. *Co to znaczy, że to, co mają zrobić, jest określone jako cokolwiek?*

8. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako cokolwiek?*
9. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako z duszy?*
10. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako z duszy?*
11. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako dla Pana?*
12. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako dla Pana?*
13. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi?*
14. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi?*
15. *Co to znaczy, że czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione przez czynienie z duszy?*
16. *Dlaczego czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione przez czynienie z duszy?*
17. *Co to znaczy, że czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione jako czynienie dla Pana?*
18. *Dlaczego czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione jako czynienie dla Pana?*
19. *Co to znaczy, że czynienie z duszy/jako dla Pana jest skontrastowane z czynieniem dla ludzi?*
20. *Dlaczego czynienie z duszy/jako dla Pana jest skontrastowane z czynieniem dla ludzi?*
21. *Co to znaczy, że czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie, ma być jednocześnie z wiedzeniem tego, o czym mówi w. 24.?*
22. *Dlaczego czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie, ma być jednocześnie z wiedzeniem tego, o czym mówi w. 24.?*
23. *czy faktycznie czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie jest skutkiem zasady wskazanej w w. 25?*
24. *Jeśli tak, co to znaczy?*
25. *Jeśli tak, dlaczego?*

(3) Wybieramy pytanie(a) kluczowe dla zrozumienia wersetu.

Pytanie kluczowe to naszym zdaniem najważniejsze dla zrozumienia wersetu pytania. Najbardziej wpływa na jego zrozumienie; wnosi najwięcej światła; najtrafniej wyjaśnia jego sens.

[Zadanie 7: Wybierz kilka pytań kluczowych do swojego wersetu]

Przykład: Kolosan 3:23

- ~~1. Co to znaczy, że mówi Paweł?~~
- ~~2. Dlaczego mówi Paweł?~~
- ~~3. Co to znaczy, że mówi sługom?~~
4. *Dlaczego mówi sługom?*
- ~~5. Co to znaczy, że Paweł mówi sługom, aby czynili?~~
- ~~6. Dlaczego Paweł mówi sługom, aby czynili?~~
7. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako cokolwiek?*
8. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako cokolwiek?*
9. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako z duszy?*
10. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako z duszy?*
11. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako dla Pana?*
12. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako dla Pana?*
13. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi?*

14. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi?*
- ~~15. *Co to znaczy, że czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione przez czynienie z duszy?*~~
- ~~16. *Dlaczego czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione przez czynienie z duszy?*~~
- ~~17. *Co to znaczy, że czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione jako czynienie dla Pana?*~~
- ~~18. *Dlaczego czynienie czegokolwiek jest wyjaśnione jako czynienie dla Pana?*~~
- ~~19. *Co to znaczy, że czynienie z duszy/jako dla Pana jest skontrastowane z czynieniem dla ludzi?*~~
20. *Dlaczego czynienie z duszy/jako dla Pana jest skontrastowane z czynieniem dla ludzi?*
- ~~21. *Co to znaczy, że czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie, ma być jednocześnie z wiedzeniem tego, o czym mówi w. 24.?*~~
22. *Dlaczego czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie, ma być jednocześnie z wiedzeniem tego, o czym mówi w. 24.?*
23. *Czy faktycznie czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie jest skutkiem zasady wskazanej w w. 25?*
24. *Jeśli tak, co to znaczy?*
25. *Jeśli tak, dlaczego?*

(3) Odpowiadamy na pytania kluczowe.

Na niektóre z nich możemy odpowiedzieć stosunkowo łatwo. Na niektóre odpowiedź wymaga od nas solidnego przygotowania, być może nawet zajrzenia do słowników, komentarzy i innych źródeł zewnętrznych. Odpowiadamy na nie pamiętając, że:

- odpowiedź musi być zgodna z kontekstem. Jeśli więc stoi w sprzeczności z myślą pozostałych wersetów obok, jest zła.
- Odpowiedź musi być jasno sformułowana. Inaczej nic nie wyjaśnia.
- Odpowiedź nie powinna kłócić się z moim zrozumieniem innych fragmentów Biblii. Z drugiej strony, być może ten właśnie werset odkrywa coś nowego, a może nawet błąd w moim myśleniu? W takich sytuacjach warto dłużej poczytać mądrzejszych, zanim jednoznacznie odpowiemy sobie na dane pytanie.

[Zadanie 8: postaraj się odpowiedzieć na te pytania, na które odpowiedź nie sprawia Ci kłopotu. Oddziel od nich te pytania, na które czujesz, że musisz przygotować się lepiej, aby znaleźć odpowiedź]

Przykład: Kolosan 3:23

1. *Dlaczego mówi sługom? Odpowiedź: najwyraźniej wszyscy, w tym i słudzy, mają słuchać Chrystusa. Dla Pawła niesprawiedliwość czy bycie ofiara w jakimś wymiarze nie jest hamulcem, aby stawiać twarde wymagania.*
2. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako cokolwiek? Odpowiedź: to znaczy, że wszystkie ich obowiązki, i to pomimo faktu, iż są niewolnikami, są określone dalej wskazanymi*

wymaganiami.

3. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako cokolwiek?* Odpowiedź: dlatego, że wola Chrystusa dotyczy całego ich istnienia, a nie tylko wybranych fragmentów.

4. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako z duszy?* [wymaga głębszej analizy]

5. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako z duszy?* Odpowiedź: najwyraźniej właśnie taka cecha działania podoba się Bogu.

6. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako dla Pana?* Odpowiedź: Paweł zakłada, że oni już wiedzą, w przypadku niektórych rzeczy, że CHCĄ żyć dla Pana. Innymi słowy: że to działanie najlepsze, na jakie ich stać; gdy starają się, gdy im zależy; gdy z serca chcą się podobać, gdy doświadczają radości i pokoju. Te rzeczy są naznaczone jakością, o którą Pawłowi chodzi. Więcej: teraz WSZYSTKIE mają być tak właśnie czynione (odp. na pyt. 18).

7. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako dla Pana?* Odpowiedź: bo wszystko takie właśnie ma być.

8. *Co to znaczy, że to, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi?* Odpowiedź: to nie oznacza, że to nie jest dla ludzi w tym sensie, że nie pomaga ludziom, bądź nie realizuje ich próśb. To oznacza, że nie jest dla ludzi w tym sensie, że realizuje jedynie taki poziom satysfakcji, który sprawia, że ludzie mają o nas dobre zdanie. O tym właśnie mówi w. 22: o pozornej, powierzchownej jakości działań.

9. *Dlaczego to, co mają czynić, jest określone jako nie dla ludzi?* Odpowiedź: dlatego, że to jest złe świadectwo. Dlatego, że to nie uwielbia Chrystusa. Dlatego, że nie o to powinno chrześcijaninowi chodzić.

10. *Dlaczego czynienie z duszy/jako dla Pana jest skontrastowane z czynieniem dla ludzi?* Odpowiedź: bo to dwie różne postawy i dwa różne działania.

11. *Dlaczego czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie, ma być jednoczesne z wiedzeniem tego, o czym mówi w. 24.?* Dlatego, że w. 24 zawiera zachętę, konieczną do tego, aby zrealizować zadanie z w. 23. W. 23 jest trudny. Stąd Paweł zachęca: warto!

12. *Czy faktycznie czynienie tego, co Paweł mówi w tym wersecie jest skutkiem zasady wskazanej w w. 25?* Odpowiedź: nie, choć się z nim łączy. „Bowiem” tłumaczy milczącą wątpliwość, pojawiającą się sługom. Mianowicie: a co wtedy, gdy ktoś nas krzywdzi (co oczywiście, było na pewno częste). Czy wtedy też mamy takim panom służyć „jak Panu” (Chrystusowi)? Najwyraźniej tak: a to dlatego, że takim panom Bóg odplaci sprawiedliwie, nie uważając ich społecznego statusu jako jakiś powód dla uprzywilejowania.

Pytanie 4 wymaga moim zdaniem głębszej analizy. Chciałbym lepiej zrozumieć, co to znaczy „z duszy” - a konkretnie, czy jest jakaś różnica pomiędzy czynieniem czegoś „z duszy” i „z serca” oraz czym różni się i w czym podobne jest czynienie czegoś „z duszy” i „dla Pana.” Odpowiedź na to pytanie wykracza poza to opracowanie. Wymaga sprawdzenia tych fraz w innych miejscach Biblii, przeczytania kilku komentarzy.

3 krok: ZASTOSOWANIE

Zastosowanie to przeniesienie wniosków z tekstu do życia. Interpretacja sprawia, że rozumiemy tekst – co i po co zostało napisane. Zastosowanie bierze ten dorobek i przenosi do nas, do współczesności, i pyta: co w związku z tym?

(1) Zdefiniuj zasadę(y), jaka(jakie) wynika(ją) z tekstu dla współczesności.

[Zadanie 9: Zrób to]

Przykład: Kolosan 3:23

1. *Bogu nie podoba się postawa ofiary i wynikające z tego lekceważenie wymagań i obowiązków w chrześcijańskim życiu / niesprawiedliwość nie jest słusznym powodem, aby sobie folgować.*
2. *Każda sytuacja jest dobra, aby żyć dla Boga.*
3. *Życie dla Boga wymaga przeknięcia faktu, że niektórzy na tym będą korzystać i nie będą nam za to wdzięczni. Przeciwnie, będą nas wykorzystywać.*
4. *Warto żyć dla Boga mimo wszystko. Ten świat to nie koniec, a początek.*

(1) Odniesienie zasady zastosowania do samego siebie/bliskich.

Jak ta zasada(y) wpływają na mnie? Co konkretnie powinienem zmienić? Albo mój zbor, czy rodzina, czy firma?

Czy o tym pamiętam? Czy to rozumiem? Czy to stosuję? Czy do tego dążę, czy lekceważę? A może brakuje mi odwagi i wiary, aby taką mieć postawę/ tak żyć?

Co w związku z tym powinienem uczynić? Jak to zrobię? Co zmienię? Za co się wezmę?

[Zadanie 10: Zrób to.]

PODSUMOWANIE

Egzegeza jako podstawa kazania uczy zaufania do Słowa Bożego. Pokazuje, że poglądy pastora wynikają z jego studium Biblii. Uczy właściwej metody – polegania na Słowie. Zachęca w końcu do samodzielnego studiowania, robienia egzegezy.

Dodatkowo, wiadomości pozyskane w trakcie interpretacji faktycznie rozjaśniają myślenie członków zboru. Sprawiają, że Słowo staje się jasne. A znów jasne zasady zastosowania sprawiają, że Słowo trafia w realne potrzeby, myślenie członków zboru i nowych osób. Sprawiają, że ludzie widzą, że Słowo nie jest oderwane od życia, ale faktycznie ma wciąż aktualne przesłanie dla nas dzisiaj.

Niech Wam Bóg błogosławi w robieniu egzegezy!

Regulamin CEL

1. Wszyscy uczestnicy zjazdów powinni terminowo przysyłać swoje zgłoszenia.
2. Do uzyskania zaliczenia i końcowego dyplomu, należy uczestniczyć we wszystkich zjazdach w okresie 2-letniego kursu CEL (można opuścić tylko jeden zjazd pod warunkiem uzyskania usprawiedliwienia).
3. Opiekunowie wraz ze swoimi podopiecznymi powinni być obecni w czasie wszystkich zajęć i aktywnie brać w nich udział. Opiekunowie lub ich podopieczni, którzy nie będą uczestniczyć w zajęciach mogą zostać wyłączeni z programu.
4. Prowadzący zajęcia powinni wykazać się kreatywnością, aby prowadzić je w sposób interaktywny i angażować uczestników do ćwiczeń. Powinni także dzielić się swoimi praktycznymi doświadczeniami w służbie.
5. W czasie sesji uczestnicy zajęć mogą korzystać z komputerów tylko po to, by robić notatki, a nie zajmować się innymi sprawami.
6. Pomiędzy zjazdami podopieczni programu CEL są zobowiązani do regularnych spotkań ze swoimi opiekunami oraz wykonywania ćwiczeń i zadań związanych z ich rozwojem.

ZJAZD CEL – RADOŚĆ, 9-12.11.2017 (plan)

GODZINA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
7:45 - 8:30		ŚNIADANIE	ŚNIADANIE	ŚNIADANIE
8:30 – 9:00		Modlitwa poranna	Modlitwa poranna	Modlitwa poranna
9:00 - 10:30		Egzegeza – <i>dr M. Wichary</i>	Egzegeza – <i>dr M. Wichary</i>	Model mentora – <i>D. Trusiewicz</i>
10:30 - 11:00		PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa
11:00 - 12:30		Duchowość – <i>dr R. Blake</i>	Duchowość – <i>dr R. Blake</i>	Nabożeństwo ze zborcem w Radości
13:00 - 15:00		OBIAD i CZAS WOLNY	OBIAD i CZAS WOLNY	OBIAD i ZAKOŃCZENIE
15:00 - 16:30		Kościół a kultura – <i>dr W. Tasak</i>	Interpretacja Biblii – <i>R. Miksa</i>	
16:30 – 17:00		PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa	
17:00 - 18:30	REJESTRACJA UCZESTNIKÓW	Tożsamość baptystyczna – <i>dr W. Tasak</i>	Panel – prowadzenie: <i>dr W. Kowalewski</i>	
18:30 - 19:30	KOLACJA	KOLACJA	KOLACJA	
19:30 – 21:00	Rozpoczęcie i orientacja – <i>Zarząd</i>	Film i dyskusja	Ewangelizacja w zborze – <i>H. Skrzypkowski</i>	

Notatki

